B.D.I.C

SYRENA

Tygodnik Wolnych Polaków — Hebdomadaire des Polonais Libres

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre 20 — PARIS (17)
Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

3 GRUDZIEŃ — 3 DECEMBRE 1949
ROK III — Nr. 96

PRIX CENA 15 fr.

W numerze:

ROK ŚWIĘTY 1950
POLSKI CAGNAC
I.R.O. NA PÓŁMETKU
Z BELGII I ZE SZWAJCARII
WSKAZÓWKI DLA PRACUJĄCYCH

Szpiedzy i sabotażyści

Francja — to kraj wolności i poszanowania godności ludzkiej. Ludzie, ścigani i prześladowani ze względów rasowych, religijnych czy politycznych, zawsze znajdują tutaj schronienie; z chwilą przekroczenia granicy francuskiej stają się znowu wolnymi ludźmi. **Prawo azylu należy we Francji do najbardziej uświęconych rzeczy** — nie znamy wypadku wydalenia z Francji człowieka, który przybył tutaj, uciekając przed prześladowaniami i to bez względu na to, czy był zaopatrzony w niezbędne wizy, czy też nie.

Cudzoziemiec we Francji jest absolutnie wolnym,niczym nieskrępowanym człowiekiem. Wymaga się od niego tylko jednej rzeczy: **pobytu swego nie może wykorzystywać dla celów sprzecznych z interesami Francji.**

Oczywiście, wszyscy cudzoziemcy rozumieją to dobrze. Osiedli oni czasowo we Francji tylko dlatego, że w ich krajach, okupowanych przez bolszewików, panuje nieopisany terror. **Wdzięczni są Francji za jej gościnność,** cieszą się wolnością i czekają na powrót do siebie. Wierzą, że bolszewizm musi upaść.

Zupełnie inaczej postępują reżimowcy, zwolennicy i przedstawiciele różnych państw satelickich. Podlegając bezpośrednio, czy pośrednio Kremlowi, swój pobyt, nakazany przez sowieckich zwierzchników, wykorzystują dla ułatwienia i przyspieszenia opanowania całej Europy przez Stalina. Wolność, panującą we Francji, uznali za jej słabość i od dawna rozpoczęli na szeroką skalę zakrojoną robotę szpiegowską i sabotażową. **Bierutowcy, jak zwykle, postanowili być w awangardzie.**

Mała stosunkowo banda dobrze zorganizowanych politruków, dysponując ogromnymi środkami pieniężnymi, energicznie zabrała się do dzieła. Zadania zostały podzielone: **szpiegostwo powierzono różnym reżimowym placówkom, sabotaż — organizacjom "społecznym".**

Szpiegostwo nie opiera się na masówce; **szpicle z zasady muszą przejść gruntowne przeszkolenie, przeważnie w Moswie.** Stąd do tej roboty reżimowcy bardzo rzadko używają kogokolwiek z poza swych placówek dyplomatycznych, konsularnych, handlowych czy transportowych. **Każdy szpieg wie, co robi i na czyją korzyść pracuje.**

Co innego jest z sabotażem, zwłaszcza że w stadium obecnym chodzi przede wszystkim o sabotaż gospodarczy. Tu organizacja musi opierać się na masach. Organizacja ta jest jednak pomyślana w ten sposób, że **tylko kierownicy mogą znać prawdziwe cele i zadania;** reszta — to muszą być ludzie absolutnie nieświadomi. Jest to warunek konieczny dla uzyskania powodzenia. Dlatego właśnie tak zw. społeczne organizacje reżimowe, działające oficjalnie, w których ogół członków nie zdaje sobie sprawy, do czego one zmierzają, idealnie nadają się do wszelkich akcji sabotażowych.

Do akcji sabotażowej trzeba zebrać masę — oficjalnie nazywa się to werbowaniem członków do różnych "patriotycznych" organizacji. Tych członków zdobywa się w najrozmaitszy sposób: **namawianie, ofiarowanie posady, np. nauczycielowi, zwyczajne kupienie człowieka** i t. p. Gdy te metody nie skutkują, reżim ucieka się do środka "niezawodnego" — szantażu. Niejednokrotnie zdarzało się nam rozmawiać z członkami osławionych "rad narodowych", nawet z terenowymi "prezesami", którzy płakali, że **nie mogą wydostać się z reżimowej matni, gdyż w Kraju zatrzymano ich ojców, matki, synów lub córki jako zakładników.**

Wszystkie organizacje reżimowe — **"O.P.O.", "Grunwald", czerwone "harcerstwo", "Konopnicka", "Związek Nauczycielstwa", a nawet "Czerwony Krzyż"** — podlegają tak zw. **Radzie Narodowej.** W niej są ześrodkowane wszystkie nici, stąd wychodzą wszystkie instrukcje. Nawiasem dodamy, że **"Narodowiec" był co najmniej lekkomyślny, gdy wzywał całą emigrację polską we Francji do podporządkowania się "Radzie Narodowej".**

Technika pracy jest stosunkowo prosta. "Rada Narodowa" dostaje np. polecenie przygotowania (oczywiście razem z komunistami francuskimi) strajku.

Natychmiast idą instrukcje w teren, ale tylko do wtajemniczonych. I od razu we wszystkich komórkach tak zw. organizacji społecznych, do **Związku Nauczycielstwa włącznie** (to specjalnie podkreślamy) mają miejsce "pogadanki" o konieczności obrony interesów robotnika polskiego we Francji. W tym samym czasie reżimowy "Czerwony Krzyż" przygotowuje żywność dla podtrzymania przyszłych strajkujących.

Wybucha strajk. Ogół strajkujących jest przekonany, że walczy o swoje interesy gospodarcze. Politruków to zagadnienie nie interesuje wcale, **ich zadaniem jest obserwacja w jakim stopniu**

St. P.

(dalszy ciąg na stronie 5-tej)

Zima w polskich górach.

O czym tu dumać...

Francuska opinia publiczna została do żywa poruszona aresztowaniem w Warszawie młodego francuskiego urzędnika, p. Andre Robineau.

Zrozumiałe jej oburzenie możemy jedynie podzielić. Z tą różnicą, że bezceremonialność i cynizm warszawskich politruków nas ani zaskoczyć, ani zdziwić nie umieją. Byłoby dla nas niespodzianką raczej, jeśliby się zachowali kulturalnie.

Niektóre wypowiedzi paryskiej prasy wymagają jednak z naszej strony sprostowania. Kładzie ona do jednego worka reżim i naród polski, obciążając ich odpowiedzialnością wspólnie. Musimy więc oświadczyć jeszcze raz, że rząd reżimowy, będący agenturą rosyjską, nie ma absolutnie nic wspólnego z narodem polskim. Kto utrzymuje, że jest inaczej, głęboko Polaków obraża.

Czy nam kiedykolwiek przyszło do głowy wysuwać pod adresem narodu francuskiego pretensje za krzywdy, wyrządzone Polakom, mieszkającym we Francji, przez niemieckiego okupanta?

Niektóre pisma podkreślały z przekąsem, że Francja okazała Polsce wiele sympatii, udzieliła jej w rozlicznych okolicznościach wydatnej pomocy — a teraz narażona jest ze strony polskiej na szykany.

Nie mówiąc już o Somosierze czy legionach Dąbrowskiego, zwrócimy uwagę, że w obronie, a później oswobodzeniu Francji brały podczas ostatniej wojny dość znaczny udział oddziały Wolnych Polaków, w lwiej części ochotników. Przede wszystkim zaś przypomnimy, że jeśli w Warszawie rządzą dziś Bierut i jego klika — winę za to ponoszą w pewnej części również i politycy francuscy. Pierwsi uznali ten „rząd", nawiązali z nim bliskie, pono „przyjacielskie" stosunki. Przykre przeżycia p. Robineau i kilku innych są skutkiem tego niewczesnego i niezręcznego pośpiechu.

A nie zapominajmy, że na każdego Francuza, który doznał prześladowań ze strony warszawskich zbirów — wypada około 5 milionów Polaków, będących stale ofiarą nieludzkiego terroru. Czy nie mogliby oni czasem mieć pewnego żalu — i do Francji?

Policja zabrała się obecnie do grasujących na terenie Francji reżimowców. Zaczyna ich aresztować i wysiedlać. Nareszcie! O tym, że prowadzą oni robotę wywrotową, organizują sabotaż gospodarczy, wykorzystują oddane w ich ręce szkoły polskie, a nawet mikrofon radia — na wyraźną szkodę Francji — pisaliśmy i mówiliśmy bez przestanku. No i krzywiono się na nas, że „obmawiamy serdecznych przyjaciół". No i gorszono się, że odmawiamy podporządkowania się prowokatorom i szpiegom....

Skutki tego zaślepienia nie mogły być inne niż te, jakie Francuzi dziś spostrzegają.

Naród polski jako całość, a Emigracja w szczególności, odnosili się, odnoszą i będą się odnosili do Francji z najżywszą sympatią. Nie wolno jednak nieprzemyślanie obciążać ich odpowiedzialnością za wyczyny polskich renegatów i zdrajców, których Francja, mimo życzliwych ostrzeżeń, tak nierozważnie przycisnęła do serca.

W. J.

Nosił wilk...

Poniżej podajemy pełną listę politruków, których władze francuskie w przyspieszonej drodze administracyjnej wydaliły z Francji. Odstawiono ich do mostu w Kehl, na granicy francuskiej.

A oto "bohaterowie dnia":

1) **Aronowicz Jakób,** obywatel sowiecki, rzekomo polskiego pochodzenia, działający w komunistycznych organizacjach reżimowych.

2) **Badura Władysław** — urzędnik "Rady Narodowej", sekretarz polskiej jaczejki francuskiej kompartii.

3) **Beinbrecht Lucja** — z "Konopnickiej".

4) **Stec Szczepan** — prezes "Rady Narodowej".

5) **Czezak** — sekretarz gen. "R. N.".

6) **Franczik Zdzisław** — kierownik kursów komunistycznych.

7) **Głąb Andrzej** — aktywista.

8) **Kowalski Aria (Tannencapf)** — redaktor naczelny "Gazety Polskiej".

9) **Marder Felicja** — znana pod nazwiskiem **Mołojec** — szpieg w organizacjach niepodległościowych.

10) **Pis Zdzisław** — prezes "Grunwaldu".

11) **Rotsztejn Bolesław** — wiceprezes reżimowego "Czerwonego Krzyża".

12) **Stanowski Kazimierz** — red. polityczny "Gazety Polskiej".

13) **Szurek Eliasz** vel **Kowalski** — urzędnik reżimowej "ambasady" w Paryżu.

14) **Slesak Walenty** z St. Vallier (S. et L.) — aktywista.

15) **Nowocin Stanisław** — red. "Prawa Ludu".

16) **Tłoczek Józef** — "Rada Narodowa", prezes sekcji "polskich" przy C. G. T.

17) **Nicolas** vel **Kaplun Klara** z B. I. P.'u (Biuro Informacji Polskiej).

18) **Murzyn Władysław** — aktywista.

19) **Bieńkowski Zbigniew** — redaktor "Polski i Świat".

20) Por. **Myszkowski Edward** — sekretarz "attaché wojskowego" reżim. "ambasady".

21) **Wasiluk Piotr** — prezes Zw. Inwalidów.

22) **Wiszkielis Jan** — aktywista "Grunwaldu".

23) **Dudek Józef** — aktywista z Lyonu.

24) **Wójcik Stanisław** z dep. Nord.

25) **Szuster Bolesław** — z Nord.

26) **Kowalski Stefan** vel **Walerstock** z Nord.

27) **Magda Czesław** z Agen (L. et G.).

28) **Cwiek Józef** — aktywista.

***

29) Władze francuskie zażądały natychmiastowego odwołania inspektora szkolnego, **Wójcika,** cieszącego się "nietykalnością dyplomatyczną".

30) **Szczerbiński Józef** — wice-konsul reżimowy z Lille, ongiś mąż zaufania p. Stańczyka, siedzi w więzieniu wojskowym "Cherche Midi".

***

Stwierdziliśmy. Wśród wydalonych nie ma ani jednego kombatanta polskiego.

PROCES

Mamy zaszczyt zawiadomić Czytelników "Syreny" i wszystkich b. Kombatantów polskich, że właściciel i wydawca "Narodowca", p. Michał KWIATKOWSKI, wytoczył "Syrenie" proces, w którym domaga się

tylko dwóch milionów franków

odszkodowania za poniesione straty moralne.

REDAKCJA.

FP 2158

Wiadomości z kraju

Zatarg polsko-francuski

Reżimowy szef prasowy "generał" Grosz zaprodukował dziennikarzom płytę gramofonową, na której nagrano "przyznanie się" do szpiegostwa aresztowanego na lotnisku warszawskim francuskiego urzędnika konsularnego p. Andre Robineau, syna dyrektora Instytutu Francuskiego w Warszawie.

Dziennikarzy mocno zdziwiła jaskrawa przesada w samooskarżeniu się, jak również nienaturalnie podniecony i często urywający się głos młodego człowieka, dość wyraźnie wskazujący, jakie metody zastosowano dla uzyskania tych "spontanicznych" zeznań.

Zresztą amabasadorowi francuskiemu nie pozwolono widzieć się z "oskarżonym" ze względu na jego "zły stan zdrowia"...

Na skutek "zeznań" Robineau, reżim zażądał wyjazdu z Polski dwu urzędników ambasady, a ponadto aresztował około 100 polskich obywateli.

W związku z tą niezakończoną jeszcze sprawą wynikła ostra wymiana not dyplomatycznych pomiędzy Paryżem i Warszawą.

Dodać należy, że po ekspulsji z Francji kilkunastu agentów reżimowych, prowadzących akcję antypaństwową, w Polsce aresztowano szereg obywateli francuskich, a u wielu innych przeprowadzono rewizje.

Ignar ma zastąpić Cyrankiewicza

W warszawskich kołach politycznych coraz częściej w ostatnich czasach mówi się o rychłym odejściu Cyrankiewicza. **Od dawna nie ma on żadnego wpływu na politykę "rządu", a zdając sobie sprawę z kresu swej "wielkości", przeżywa wyraźny okres depresji, szukając zapomnienia w najrozmaitszych, zatajanych "rozrywkach".**

Pogłoski o kandydaturze Ignara na stanowisko premiera, wiążą się z obecnym okresem "regulowania" spraw wiejskich. Za kilka dni nastąpi fuzja obu reżimowych stronnictw kadzi-chłopskich, co stworzy nowe formy dla zacieśnienia "sojuszu chłopsko-robotniczego" oznaczającego faktycznie wzmożoną władzę kompartii wśród zorganizowanych chłopów. **Nacisk politbiura na przyspieszenie tempa —idącej bardzo opornie — kolektywizacji może spowodować postawienie na czele rządu, dla celów propagandowych, aktywisty wiejskiego.**

Stefan Ignar jest przedwojennym jeszcze radykalnym działaczem "Wici", a w 1947 roku przeprowadził oderwanie tej organizacji od PSL i włączenie jej w ramy jednolitego komsomołu — Związku Młodzieży Polskiej — zostając jelnocześnie prezesem rady naczelnej tej organizacji. Jest również członkiem prezydium SL, zasiada we władzach naczelnych Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (reżimowi kombatanci), a od **września ub. roku jest prezesem Związku Samopomocy Chłopskiej, organizacji przeznaczonej do realizowania celów komunistycznych na wsi.**

Wieś trzyma się dzielnie

W swej akcji komunizowania Polski jedną z głównych przeszkód, na które napotyka reżim, jest **nieprzejednane stanowisko wsi.** Komuniści nie mogą nawet odszukać wśród rolników polskich ludzi podatnych do spełnienia funkcji agitatorów partyjnych. Stąd reżim zorganizował akcję **wysyłania na wieś przeszkolonych agitatorów robotniczych.** Akcja nosi nazwę "ruchu łączności miasta ze wsią".

Z ostatniego ogłoszonego sprawozdania komitetu wojewódzkiego w Szczecinie wynika, że na obszar województwa szczecińskiego wysłano dotąd **170 ekip, liczących 2.600 agitatorów robotniczych.** Komitet zorganizował również kursy dla agitatorów, na których przeszkoliło się dotąd 278 osób.

Komitet wojewódzki nie kryje jednak swego rozczarowania z powodu **słabych osiągnięć** propagandowych tych ekip, zwalając winę na obojętność ze strony związków zawodowych i gromadzkich organizacji partyjnych. By zapobiec tym niedociągnięciom Komitet ucieka się do zwykłych gróźb i zastraszania, zapowiadając równocześnie wzmożoną kampanię propagandową. Cały teren województwa ma zostać podzielony na odcinki geograficzne, na które najeżdżać będą ekipy agitatorów. W biurze komitetu zawieszona została dużych rozmiarów mapa ścienna, na której czerwonymi chorągiewkami zaznacza się postęp komunizacji.

Muzeum tragicznych pamiątek

Większość terenu dawnego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu przekształcono na Muzeum-Pomnik walki i męczeństwa narodu polskiego w ubiegłej wojnie.

Dwadzieścia cztery zachowane dawne bloki obozowe mieścić będą specjalne muzeum polskie (15 bloków) i międzynarodowe (9 bloków), ilustrujące okrucieństwa oświęcimskiego obozu zagłady. Pozostałe cztery bloki będą poświęcone utrwaleniu zbrodni niemieckich, popełnionych w innych obozach koncentracyjnych. Stosunkowo mało zniszczony obóz w Brzezince, będzie również odtwarzać okrucieństwo niemieckie.

Fabryka samochodów pod Warszawą

W Żeraniu pod Warszawą zakończono budowę pierwszej hali powstającej tam fabryki samochodów osobowych. Budowa wszystkich hal fabrycznych ma być ukończona w lecie przyszłego roku, a w 1951 r. pierwsze samochody mają opuścić te zakłady. Przy budowie ich zatrudnionych jest obecnie ponad 1000 ludzi.

Sprawy polskie w Izbie Gmin

Poseł Bartlett, który niedawno odwiedził kraje za żelazną kurtyną przemawiał w debacie nad polityką zagraniczną i jedyny obszerniej poruszył zagadnienia wschodniej Europy.

Twierdził on, że W. Brytania może opóźnić wchłonięcie krajów kominformowskich przez Związek Sowiecki. Przypomina on, że plany pięcioletnie w Polsce, na Węgrzech i w Czechosłowacji nie mogą być zrealizowane, o ile te kraje nie będą handlowały z W. Brytanią.

Na temat granic Odry i Nissy, poseł Bartlett, domagając się określenia stanowiska rządu brytyjskiego, mówił: "Jest to granica, o której wiemy, że jest niesprawiedliwa dla Niemiec, ale nie zawsze pamiętamy, że byłoby rzeczą skrajnie niesprawiedliwą wobec Polski zmienić ją. Nie zawsze pamiętamy, że terytoria, które straciła na rzecz Związku Sowieckiego są o ok. 30.000 mil kwadratowych większe, niż terytoria, które uzyskała od Niemiec. Sądzę, że jakkolwiek duże jest niebezpieczeństwo utraty poparcia w Niemczech zachodnich i w Polsce, byłoby rzeczą bardziej uczciwą i odważną, by rząd brytyjski możliwie najszybciej powziął decyzję, czy zamierza uważać tę granicę za trwałą czy też nie... Jest znacznie lepiej zadecydować o tej granicy w ten czy inny sposób obecnie, niż czekać parę lat, aż Niemcy znowu będą dostatecznie silne, by wywoływać hałas dokoła niej".

Apel posła Bartlett'a pozostał bez odpowiedzi. Wiceminister Mayhew, który odpowiadał na debatę, pominął milczeniem poruszone przez tego posła zagadnienie.

Przeciw układom handlowym z Polską i Czechosłowacją wystąpił również bryg. Maclean oświadczając, że przez te układy brytyjski rząd wzmacnia marionetkowe rządy tych krajów, które są jawnie wrogie wobec W. Brytanii.

Przegląd wydarzeń

Ojciec Św. w przemówieniu wygłoszonym na audiencji, udzielonej grupie senatorów amerykańskich, oświadczył, że za prawem winna stać siła, że obawa przed wojną może być gorsza niż sama wojna i że ta obawa nie zniknie, jak długo istnieje ustrój sowiecki. Tak kategocznie nie wypowiedział się dotąd żaden mąż stanu.

—■—

Rząd czeski zażądał, jak wiadomo, by księża złożyli przysięgę na wierność "ludowemu" państwu. Zebrani na specjalnym posiedzeniu biskupi czescy polecili tę przysięgę złożyć, dodając jednak zastrzeżenie, że wierność ta obowiązywać będzie tylko w tym wypadku, jeśli państwo nie zażąda niczego, niezgodnego z wymaganiami wiary i nakazami Kościoła. Dyrektywa w tym sensie została podpisana przez prymasa Berana — mimo, że jest on nadal internowany w swym pałacu i że żadnego z biskupów doń nie dopuszczono. Z listu pasterskiego wynika, że biskupi przysięgi w tej formie, jakiej domaga się rząd, w żadnym wypadku nie złożą, a księży nawołują do trwania przy ich boku. Konflikt religijny w Czechosłowacji wchodzi więc w fazę decydującą.

—■—

Gdy kanclerz Niemiec Zachodnich Adenauer przedstawił parlamentowi w Bonn warunki umowy z Wysokimi Komisarzami alianckimi, przywódca socjalistów dr. Schumacher nazwał go "kanclerzem alianckim", wyrażając oburzenie z powodu "zdrady interesów niemieckich". Został on za to wykluczony na 20 posiedzeń. Incydent ten może stać się powodem poważnych powikłań wewnętrznych w "republice zachodniej".

Ciekawe jest jednak, że były więzień hitlerowskich obozów koncentracyjnych staje na stanowisku, które, gdyby żył, na pewno zająłby... Hitler!

—■—

Premier Albanii udał się do Moskwy o pomoc wobec katastrofalnej sytuacji, w jakiej kraj ten znalazł się po wypowiedzeniu układu przez Jugosławię.

Organizacja Norodów Zjednoczonych uchwaliła niepodległość Libii, dawnej kolonii włoskiej.

—■—

Szach perski odbył konferencję z wyższymi dowódcami amerykańskimi na temat zwiększenia pomocy wojskowej.

—■—

Ustawa, upaństwawiająca angielski przemysł stalowy weszła w życie, po uzyskaniu aprobaty króla.

—■—

Kanclerz Adenauer obwieścił, że republika Niemiec zachodnich wyśle do Izraela, w celu choćby częściowego naprawienia krzywd, poczynionych Żydom przez Hitlera, dary za sumę 875 milionów franków.

—■—

Generał Czujkow obwieścił, że policja zostanie w Sowieckiej strefie okupacyjnej Niemiec przekształcona na regularne wojsko i że zaprowadzona będzie obowiązkowa służba wojskowa.

—■—

Mao-Tse-Tung zwrócił się do ludności Tybetu z odezwą, nawołującą do "zrzucenia jarzma" Dalaj-Lamy i połączenia się z komunistycznymi Chinami.

—■—

Chińskie wojska komunistyczne podchodzą do Czug-Kingu, ostatniego większego miasta, pozostającego we władzy nacjonalistów. Z drugiej strony, zbliżają się one do granicy francuskich Indochin.

—■—

Osławiony Katz-Suchy, delegat "polski" do Organizacji Narodów Zjednoczonych, wystąpił o przyznanie prawa reprezentowania Chin delegacji rządu Mao-Tse-Tunga. Wniosek ten napotkał na sprzeciw ogromnej większości państw, uznających jedynie chiński rząd narodowy.

—■—

Informacje z dobrego źródła wskazują, że bułgarski minister Skarbu Kunin został aresztowany za to, że nie chciał zapłacić Rosji 3 milionów lew tytułem pokrycia kosztów utrzymania agitatorów komunistycznych, szkolonych w Sowietach w czasie od 1918-1944 roku.

O czym piszą inni

W amerykańskm «Nowym Świecie» z dnia 24.X. rb. znajdujemy ocenę obecnego stanowiska p. Mikołajczyka:

«Artykuł nasz «Z czym wraca Prezes P.S.L.?» z dnia 12 października, w którym pan Mikołajczyk wrócił z Europy po wielomiesięcznym pobycie, zakończyliśmy następującym zdaniem:

«Polonia zaczeka spokojnie na sprawozdanie p. Mikołajczyka z tego, czego dokonał w Europie i podda je skrupulatnej analizie».

Minęło dni dwanaście. Sprawozdania p. Mikołajczyka dotąd nie było... Nie słychać jakoś, aby spieszył się z jakimkolwiek sprawozdaniem, które byłoby przecież bardzo ciekawe, gdyby zawierało naprzykład wyliczenie wysiłków prezesa P.S.L. w kierunku doprowadzenia do konsolidacji polskiej emigracji politycznej... Pan Mikołajczyk był w Europie tyle miesięcy, że chyba nie zabrakło mu czasu na wysiłki w powyższym kierunku.

Z Londynu nadchodzą wieści, że prezesowi P.S.L. wcale nie spieszno do zgody i pojednania, że dobrze mu z tem co ma i gdzie ma... że dla przewleczenia sprawy znalazł jakąś wielce osobliwą receptę w postaci zamiany prawnej ciągłości państwowej na «nieustanne bytowanie Polski», nieoparte o żadne prawo, lecz zawieszone z niebylejaką fantazją w bezkresach kosmosu....

Wiadomo wszak, że wysiłki p. Mikołajczyka podczas ostaniego jego pobytu w Europie polegały nie na szukaniu wspólnej podstawy działania politycznego wszystkich stronnictw, lecz raczej na narzucaniu swych osobistych z góry ustalonych poglądów.

Jednym słowem, są przy milczeniu p. Mikołajczyka wcale ponure zapowiedzi jego izolacji. Prezes P.S.L. izoluje się DOBROWOLNIE. Izoluje siebie i garstkę swych najbliższych z prezydium swego stronnictwa od reszty stronnictw politycznych, od prawnej ciągłości państwowej Polski, od Polonii amerykańskiej, z którą nadal nie zamierza się liczyć. Logicznie rzecz biorąc, ta jego izolacja prowadzi do izolowania się od potężnych przyjaciół Polski, w tym i od... Ameryki.

Nie chcemy wierzyć, aby Polskie Stronnictwo Ludowe poszło na tę izolację, na którą je skazuje jego prezes. Wolimy wierzyć, że sprawozdanie p. Mikołajczyka nastąpi niebawem i że uzasadni jego niechęć pojednania się z resztą polskiej emigracji politycznej. Gdybyśmy atoli tego się nie doczekali, to będziemy zmuszeni szukać uzasadnienia niechęci p. Mikołajczyka do zgody jak i jego izolacjonizmu w należycie skrupulatnej analizie CAŁEJ jego działalności, poczynając od listopada 1944 roku, aż po dzień dzisiejszy. Wszak w tej działalności wykazywał nieraz skłonność do kapitulacyjnego kompromisu i to niestety nie w stosunku do Polaków, ani nawet do przyjaciół. Może w ten sposób dojdziemy do zrozumienia tego prądu izolacyjnego p. Mikołajczyka, prądu tak wysoce niebezpiecznego dla sprawy Polski jutra. Może wtedy i my i Ameryka w ogóle ustali, czy jest w tym wszystkim jeszcze jedna legenda o «nieomylności» jednostki, która wiedzie do jedynowładztwa, to jest DYKTATURY».

FIASCO STRAJKU

Zarządzony przez CGT na piątek 25 listopada strajk powszechny zakończył się, jak należało przewidywać, zupełnym niepowodzeniem. Robotnicy francuscy — do których zwrócił się zresztą w tym sensie z gorącym apelem radiowym premier Bidault — zrozumieli, że zaprzestawanie pracy bynajmniej nie przyczynia się do polepszenia sytuacji gospodarczej kraju — od której zależy i ich własny dobrobyt. Strajk ogarnął — poza okręgami północnymi — jedynie niaznaczną część przedsiębiorstw, przy czym wiele z nich musiało pozostać bezczynnymi tylko dlatego, że usłuchali hasła strajkowego pracownicy kolei i innych środków lokomocji, co uniemożliwiło robotnikom przybycie do zakładów pracy.

W Paryżu, poza metro i autobusami, wszystko było czynne.

Ta sama recepta!

Węgierskie ministerstwo spraw wewnętrznych ogłosiło, że Amerykanie Robert Vogeler i Edgar Sanders aresztowani zostali pod zarzutem szpiegostwa i "przyznali się do winy".

B.D.I.C

I. R. O. na półmetku

(Dokończenie)

W ciągu dwóch lat działalności IRO dokonało zaledwie połowy zadania, gdyż do osiedlenia pozostaje jeszcze ok. 700 tysięcy osób, nie biorąc pod uwagę tej ilości uchodźców, jaka dojdzie prawdopodobnie do czasu zamknięcia akcji IRO, tj. do kwietnia 1951 roku. Sytuacja jest o tyle skomplikowana, że w ilości tej zawiera się liczna grupa tzw. "trudnych wypadków" (cas difficiles, hard core), obejmująca ok. 170.000 uchodźców, pozbawionych jakichkolwiek możliwości osiedlenia się. Kategorię tę ustalono na podstawie praktyki rekrutacyjnej i metod wyboru poszczególnych komisji, oraz warunków stawianych przez kraje imigracyjne. Ułożono "listę przeszkód" do osiedlenia się, która wykluczyła prawie ćwierć ogólnej liczby kandydatów. Lista ta wymienia pięć rodzajów przeszkód: 1) zły stan zdrowia, brak jednej lub wielu kończyn, ślepota, gruźlica płuc, inne wypadki gruźlicy, choroby chroniczne, choroby systemu nerwowego, nerwów, paraliż, psychozy i inne choroby. 2) przekroczenie granicy wieku lat 45 dla mężczyzn samotnych i 40-tu dla samotnych kobiet, oraz małżeństw bezdzietnych powyżej tej granicy wieku. 3) sytuacja rodzinna: — matki z nieletnimi dziećmi spoza małżeństwa, małżeństwa nieślubne, rodziny "upośledzone ekonomicznie", tj. zbyt liczne, by były samowystarczalne; wdowy, kobiety żyjące w separacji i rozwódki obarczone nieletnimi dziećmi, wreszcie rodziny, czekające na połączenie; 4) dalszą przeszkodą jest sytuacja osobista i zawodowa uchodźcy: uprzednia karalność, osoby podejrzane, członkowie grup specjalnych (a) Azjaci, b) Muzułmanie — nie-Turcy), przedstawiciele wolnych zawodów i intelektualiści ponad 35 lat, urzędnicy biurowi i inni ponad 40 lat. 5) Inne przeszkody: niekorzystny wygląd osobisty (?), zła opinia, "upośledzenie miejsca pobytu" (tj. pobyt w kraju nieodwiedzanym przez komisje).

Szczegółowe poszukiwania wykazały, że 174.300 osób ma ograniczone możliwości osiedlenia, ponieważ podpada pod punkt 1-szy, względnie należy do grupy rodzinnej, w której jeden z członków jest upośledzony fizycznie. W kwietniu br. powołano do życia specjalny komitet dla spraw uchodźców pozbawionych szans osiedlenia. Weszli do niego przedstawiciele IRO oraz delegaci niektórych organizacji akredytowanych przy IRO m.in. także przedstawiciele Rady Polonii Amerykańskiej. Komitet postawił sobie za cel dokładne zbadanie tego problemu i znalezienie praktycznego rozwiązania w ramach możliwości i środków jakimi dysponuje IRO. Jak dotąd pierwszym pozytywnym osiągnięciem w tej dziedzinie jest zadeklarowanie przez Norwegię przyjęcia na stałe 200 uchodźców, w tym połowę ociemniałych. Toczą się także pertraktacje z Wielką Brytanią w sprawie przyjęcia pewnej ilości chorych na gruźlicę, którzy byliby umieszczeni w sanatoriach brytyjskich. Na terenie wspomnianej komisji Rada Polonii Amerykańskiej reprezentuje pogląd, że należy za wszelką cenę dążyć do wyewakuowania tej kategorii uchodźców z krajów, w których się obecnie znajdują, przede wszystkim zaś z Niemiec.

Akcja rozmieszczenia tej grupy napotyka jednak na olbrzymie trudności, a zwłaszcza na zupełną obojętność krajów imigracyjnych. Kraje te, wyszukują sobie tylko i wyłącznie siłę roboczą, a więc ludzi młodych i zdrowych, nie licząc się w ogóle ze składem uchodźstwa. Podobnie przedstawia się sprawa z kategorią tzw. specjalistów, pod którą to nazwą rozumie się uchodźców z akademickim wykształceniem typu technicznego i humanistycznego. W ciągu dwóch lat zdołano zaledwie osiedlić 1500 specjalistów. Komisje ze swej strony faworyzują przeważnie robotników i rolników. Pozostała grupa, oceniana na ok. 26 tys. specjalistów, nie ma szans w zbiorowej imigracji i cała dotychczasowa akcja tak IRO jak i UNESCO dała nikłe rezultaty w postaci indywidualnych zapotrzebowań na specjalistów, obejmujących jednak kilka, względnie kilkanaście osób.

Rada Główna IRO, licząca się z koniecznością zamknięcia akcji, opracowała memoriał o konieczności dalszego działania międzynarodowego na rzecz uchodźców. Memoriał ten przedłożono w połowie lipca br. Radzie Gospodarczej i Społecznej UNO. Zawiera on m.in. cztery następujące wnioski:

1) Akcję pomocy na rzecz uchodźców należy tak zorganizować, by z chwilą zaprzestania działalności IRO w kwietniu 1951 była zachowana ciągłość pomocy;

2) Zadanie to winno przejąć ciało, funkcjonujące w ramach Organizacji Narodów Zjednoczonych.

3) Rada Naczelna IRO nie może żądać przedłużenia egzystencji IRO dla przejęcia tej roli;

4) zadaniem Rady Gospodarczej i Społecznej UNO byłoby zadecydowanie w kwestii stworzenia Funduszu Międzynarodowego, zarządzanego przez wspomniane ciało pod kątem interesów uchodźczych i po wygaśnięciu mandatu IRO.

W świetle tych uwag przedłużenie działalności IRO do pierwszego kwietnia r. 1951 bynajmniej nie rozwiąże całości problemu uchodźczego. Należy się liczyć ze stopniowym nasycaniem krajów imigracyjnych aż do zupełnego zamknięcia granic dla uchodźców, przynajmniej do czasu całkowitego wchłonięcia przybyszów. Dalszym skutkiem tej akcji osiedleńczej będzie dokładne "wyczesanie" uchodźców pod kątem ich przydatności. Innymi słowy: pewnego dnia pozostanie grupa owych "trudnych wypadków", nie mająca żadnych szans na osiedlenie, ani na stworzenie sobie znośnej egzystencji bez opieki jakiejkolwiek organizacji. Teoretycznie rozmieszczenie grupy ok. 170 tysięcy osób niezdolnych do ciężkiej pracy, nie nastręcza aż tak dużo trudności. Przykład Norwegii wskazuje, że problem da się rozwiązać. Niestety, egoizm krajów imigracyjnych i kolonialne metody rekrutacji nie pozostawiają żadnych złudzeń co do przyszłości tej grupy.

Zbigniew Małecki

Zrzeszenie Księży-Kapelanów w Stanach Zjednoczonych

Z inicjatywy ks. Wojciecha Artura Rojka, członka Rady Głównej SPK, zostało zorganizowane w Stanach Zjednoczonych Koło Księży-Kapelanów II-giej wojny światowej. Koło wchodzi w skład Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce i rozciąga swoją działalność na Stany Zjednoczone i Kanadę. Adres Sekretariatu Koła — McAlester, Okla., Box. 225, USA.

Celem zrzeszenia Kapelanów jest skupienie wszystkich Księży-Kapelanów, którzy w związku z wydarzeniami wojennymi znaleźli się na terenie Stanów Zjednoczonych i Kanady, pielęgnowanie tradycji i ideałów kapłańskich i narodowych, strzeżenie godności kapłańskiej i narodowej oraz szerzenie kultu dla imienia polskiego i odpieranie napaści na Polskę.

Zgodnie z przyjętym regulaminem do Koła mogą należeć nie tylko księża-kapelani, ale i inni księża polscy, którzy na skutek ostatniej wojny i wypadków powojennych zmuszeni zostali pozostać na emigracji i obecnie przebywają w Stanach Zjednoczonych lub Kanadzie, pod warunkiem wszakże, że «uznają prawowite, konstytucyjne Władze Polskie na Uchodźstwie i których zachowanie się i praca przez ten czasokres nie kolidowały z sumieniem patriotycznym i obywatelskim".

Koło Księży-Kapelanów uchwaliło Deklarację Ideową, z której podajemy najważniejsze ustępy:

«Kapłani polscy, którzy w związku z wydarzeniami wojennymi 1939 r. znaleźli się na terenach USA i Kanady, nie wdając się w oceny polityczne i nie wiążąc się z żadną partią polityczną, zgodnie z sumieniem kapłańskim i narodowym stwierdzają:

iż w Polsce panuje gwałt i przemoc,

że Polska jest okupowana przez Rosję,

że Kościół jest prześladowany i jest prowadzona systematyczna walka z Bogiem i religią,

że Polskę zaprzedano w Poczdamie, Jałcie i Teheranie,

że razem z Narodem potępiają wszystkich tych, którzy się do tego przyczynili, współpracowali, czy współpracują na szkodę Polski,

że uznają jedynie prawowite Konstytucyjne Władze Polskie na Uchodźstwie z prawowitym, Konstytucyjnym Prezydentem Rzeczypospolitej na czele,

że łączą się ze wszystkimi Rodakami, rozrzuconymi po całym świecie, którzy jako widomy protest przeciwko gwałtowi dokonanemu na Polsce — nie powrócili do Kraju i podjęli walkę o Polskę prawdziwie wolną, całą, niepodległą — Polskę katolicką i demokratyczną".

STANISŁAW WYSPIANSKI

ŁUKASIŃSKI

(Fragment z "Nocy Listopadowej")

I poczuł, że chwila wolności nadeszła,
ta chwila, w której go wiodą;
choć skuty w kajdany,
do działa związany,
to jednak ci jego wrogowie,
jak tchórze tej chwili
zadrżeli, zwątpili, —
powietrze czuć swobodą.
I poczuł, że bracia
wzlecieli orłowie,
wzlecieli tam, w Warszawie;
że dzwony, co biją,
wieść niosą gloryją,
że wstali bohaterowie.
«Wytrwania! Wytrwania,
o, dajże im, Boże,
niech siły ich się nie zmarnią!
Bądź srogie więzienie
wieczyste me łoże
i żywot jedyną męczarnią!
Niech wloką, niech wloką,
niech w lochy zakują,
niech sępy żreją me ciało,
by ino tym braciom,
co dzwonią w Warszawie,
zwycięstwo się walki dostało!»
I dłonie przed siebie wyciąga i słucha,
wiew każdy powietrza czuje,
i twarz mu się mieni;
w zachwycie jest ducha,
spełnione dzieło zgaduje.
Uklęka, — łzy cieką,
pierś łkaniem się wstrząsa,
radością płonie oblicze,
i szepce, a trudno mu słowa się wleką,
modlitwy łka tajemnicze:
«O, pójdziesz ty kiedyś,
mój duchu, na gody
za każń twą, żywota gorycze!
W tych dzwonach z Warszawy
do ciebie to gońce....
Witaj — jutrzenko — swo-bo-dy — —
za to-bą — zba-wie-nia — Słońce!....

WITOLD NOWOSAD. 6)

« ZWYCIĘSKI MAZUR »

(Opowiadanie)

Dobrzańska stanęła obok niego i spojrzała na staw. "Ludwikowi" oczy zabłysły: "Pani kierowniczka pamięta, jak o mało nie utopiłem się wtedy w stawie?" Dobrzańska kiwnęła głową. Jakże mogłaby zapomnieć? "Taki piękny dzień" — westchnęła. Kapitan zasalutował i wyszedł szybko z sali.

Chciał on z przedsionka skręcić na schody, wiodące do pokoiku na piętrze, gdzie tyle czekało go wspomnień o drogiej, nieobecnej istocie, gdy od strony stawu weszła do dworu dziwna osoba. Staruszek obdarty z kijem w ręku, o jasnych jakby niewidzących niczego oczach, zastąpił mu drogę. "Ho, ho, ho! — podniósł drugą rękę — to pan jesteś "Ludwik"? Ho, ho, ho! Znałem cię dziec kiem. Pobiłeś szwabów. O mój chłopcze trzeba tak, trzeba!" Schwycił suchą kościstą dłonią rękę kapitana. "Ludwik" pamiętał go, jak przez mgłę. "Starego Filipa" wszyscy uważali za nieszkodliwego pomyleńca, jakkolwiek mówił przeważnie całkiem rozsądnie i tylko jego zachowanie czasami przechodziło w dziwactwo.

Staruszek nie dał przejść "Ludwikowi". Szeptał natrętnie: "Mówiłeś pod dębem, że wojna się kończy? Ho, ho, ho, a dymy nad Cieszacinem? Lata jeszcze, mój kochany, lata, ho, ho, ho — za wcześnie się bawić, za wcześnie!" Kapitana opanował gniew: "Wygraliśmy bitwę i mamy prawo". Obrócił się na pięcie i prawie wybiegł z dworu. "Ho, ho, ho" — gonił go śmiech "starego Filipa". "Stolarz" wciąż śpiewał: "Umarł Maciek, umarł", a ktoś pod dębem w parku grał na trąbce. Nigdzie nie było ciszy i niepokój panował w powietrzu.

—■—

Ale nie było niepokoju w twarzach Krzysi i Zbyszka, idących w tej samej godzinie za rzekę, po "Starej Drodze." Nie poszli za tłumem do dworu, jeno skręcili od razu spod kościoła przez duży sad w stronę rzeki. Znali obydwoje ścieżkę tę na pamięć i mogli iść nią z zamkniętymi oczyma. Teraz zaś "Stara Droga" zarosła w połowie zielskiem, bo już przestała służyć dla pojazdów — biegła przed nimi w słońcu; koniki polne po obu stronach drogi głośno chwaliły letnią pogodę, a olbrzymie drzewa zbierały całą mądrość niebieską i radośnie przekazywały ją ziemi.

Nie mówili prawie nic lub niewiele. Zbyszek opowiedział ostatnie walki oddziału w kilku słowach. Krzysia, swoje kłopoty rodzinne. Lecz wszystko to nie było ważne: nawet pocałunki wymienione nie były rzeczą najważniejszą. Jakaś radość żywiołowa, zrodzona z owego długo oczekiwanego spotkania — objęła ich oboje tak mocno, że poza nią ginęło wszystko. Może dlatego tyle myśleli o dzisiejszej zabawie wieczornej, iż stała się ona znakiem widomym trwającej w nich radości. Krzysia pobiegła kilka metrów i podniosła głowę ku drzewom; Zbyszek spojrzał na wieś pośród sadów i zbóż i objął dziewczynę mocno, tak mocno, jak nikdy dotąd. Słychać było tylko głos polnych koników i szum drzew. Krzysię nagle przejął dreszcz. — "Widzisz?" szepnęła, wskazując na gęste kłęby dymu pod Przeworskiem. Zbyszek machnął ręką: "Głupstwo! Stara sprawa. Nic groźnego." Obrócił ją wstecz i wskazał na daleką wstęgę ciemnego lasu na horyzoncie. "Stamtąd nadejdzie "Waligóra", lada dzień, rozumiesz? Czekamy tylko na niego i ruszymy na Jarosław". Oczy mu się zaśmiały do tej myśli. Krzysia pomyślała: "Jakie on ma piękne oczy", a głośno rzekła: "Chciałabym pójść z wami". Zbyszek ogarnął ją spojrzeniem. "Jak jej do twarzy w niebieskiej sukience przy jasnych włosach i ciemnych brwiach" — pomyślał i odrzekł: "To za ciężka historia" i dodał po chwili: "Nie chcę cię stracić". Pociągnął ją za rękę. "Chodź, znajdziemy nasze dawne drzewo, pamiętasz? Bo zaraz muszę wracać do Zarzecza. Trzeba przygotować zabawę. Panienka pozwoli?" zakończył z uśmiechem. Biegli więc przez "Starą Drogę" z twarzami podanymi na słońce i wiatr, myśląc nie tyle o sobie, ile o swojej wspólnej radości. Byli żywym wdziękiem letniego południa i śpiewem przydrożnych drzew. Nawet koniki polne patrzyły na nich z podziwem, a dymy pożarne rysowały dla nich na błękicie słowa miłości.

II.

Kapral Pankiewicz zwany "Stolarzem" z dumą rozejrzał się wreszcie spokojnie po sali balowej. Wszystko było gotowe. Wysokie ściany zdobiły gałęzie drzew liściastych i szpilkowych, podłoga wymyta, świeczniki otoczone biało-czerwonymi wstążkami — w głębi na miejscu sztandaru ze swastyką wielki Biały Orzeł, na ścianach reprodukcje kilku obrazów Matejki, wśród nich "Grunwald", pożyczone z różnych domów prywatnych, gdzie przetrwały jednak wojnę, dalej portrety Mickiewicza i Kościuszki. Cóż trzeba więcej? "Stolarz" zadowolony gwizdnął wesoło. Cała dekoracja to dzieło jego, łączniczki Zośki i Zbyszka Zagórowskiego. Pracowali naprawdę i teraz "Stolarz" czuł się zmęczony. Na podwyższeniu trzy wiejskie orkiestry zebrane z okolicznych osiedli, stroiły instrumenty.

(dalszy ciąg nastąpi)

Kącik dla Pań

PRZY STOLE

Staranne nakrycie stołu, postawiony pośrodku drobny kwiatek albo nawet tylko kilka zielonych gałązek, świadczy o chęci gospodyni domu, żeby biesiadnikom było przyjemnie.

Od niej też zależy temat i tor rozmowy w czasie spożywania potraw.

Przede wszystkim należy wykluczyć narzekanie na drożyznę. Już nam ta rozmowa dostatecznie dokucza przez cały dzień więc przepędzimy ją od stołu, żeby kęs, kładziony do ust nie stanął "kością w gardle". Wszelakie porachunki osobiste jak pretensje żony że mąż za późno wrócił do domu, albo, że żona zaprasowała kołnierzyk od koszuli na lewą stronę, że syn znowu rozdarł spodnie, a córka nie przestaje spacerować z Iksińskim, który jej tylko psuje opinię — nie powinny mieć miejsca przy stole.

Biesiadnicy to nie orkiestra. Powinno się jadać cicho, przymykać odpowiednio usta, żeby nie było słychać pracy gryzienia i połykania.

Zasadniczo nie należy dotykać palcami potraw. Muszą o tym wiedzieć dzieci od najmłodszych lat. Jeżeli trudno im nabrać coś na łyżeczkę, niechaj pomagają sobie kawałkiem chleba, trzymanym w lewej ręce.

Mącznych potraw i ryb nie kraje się nożem, a również nie używa się noża do sałaty. Należy zaniechać szorowania talerza chlebem.

Do solniczki postawionej na stole, należy dołączyć maluśką łyżeczkę, żeby nikt nie nabierał soli swoim nożem. To samo dotyczy cukierniczki z miałkim cukrem.

Owoc, np. gruszkę i jabłko- należy roz kroić na cztery części i obierać nożem każdą ćwiartkę.

Miła atmosfera przy jedzeniu wpływa doskonale na trawienie. Starajmy się o nią ze względu na ogólne dobro biesiadników.

RADY PRAKTYCZNE

Aby zapobiec gubieniu igieł w poduszeczce od szpilek, trzeba wszyć kawałek tektury w wewnątrz poduszki, co również zachowa jej formę.

Damskie pończochy tak samo jak dziecięce, oraz skarpetki naszych mężczyzn muszą być odpowiednio dopasowane do nogi. Jeżeli pończochy są za krótkie, bardzo prędko wytrą się na palcach u nóg.

Przy ściąganiu, ciągnie się za pończochę w palcach, by nie naciągać innej części. Bacząc na to, zaoszczędzi się dużą sumę pieniędzy w ciągu roku.

Pranie pończoch po każdym noszeniu też dużo przyczynia się do ich trwałości.

Czy telewizja zabije kino?

Amerykańscy i angielscy przedsiębiorcy filmowi zaczynają się poważnie niepokoić coraz większym rozwojem telewizji. Obawiają się oni, by możność oglądania obrazów u siebie w domu nie zniechęciła publiczności do kinoteatrów.

Wszyscy pamiętają, jak kino dźwiękowe wyrugowało film niemy. Pytanie, czy telewizja nie zabije kina, ma więc swoje uzasadnienie.

Z wynikłej na łamach prasy specjalnej dyskusji, opierającej się na dotychczasowych doświadczeniach, wydaje się, że obawy filmowców są uzasadnione tylko po części. Oczywiście, wielka to wygoda — móc siedzieć w domu i oglądać piękne obrazy, móc — jeśli się dany obraz nie podoba, zamknąć aparat albo, za przekręceniem guziczka, przywołać na ekran inny, ciekawszy film. Telewizja ma jednak i swoje słabe strony. Duże filmy zdają się nie mieć przyszłości w wąskich ramach odbiorników telewizyjnych. Oko męczy się małym formatem obrazu, a jeśli ukazuje się na nim równocześnie wiele postaci — jak zwykle bywa w filmach historycznych, powstaje zupełny chaos. Do telewizji nadają się tylko krótkometrażówki, filmy naukowe, reportaże aktualności, występy solowe znanych artystów.

Trudno nadać przez aparat telewizyjny opery lub na przykład dramat Szekspira.

Technika gry i dźwięku jest całkowicie odmienna, niż w radio i atelier filmowym, więc nie wszystkim gwiazdom zwykłego radia, kina lub sceny uda się "zrobić karierę" w telewizji. W radio dominujące znaczenie ma głos; w kinie aktor może każdą scenę przerabiać choćby po dziesięć razy, aż dopóki nie wypadnie zupełnie bez zarzutu. W teatrze — pomaga mu odległość od widowni, charakteryzacja i dekoracje. Na maleńkim ekraniku telewizyjnym jest on sam na sam z widzem, w bezpośredniej bliskości. Niczego nie można ukryć, niczego zaretuszować, niczego poprawić lub powtórzyć.

Wydaje się więc, że telewizja pójdzie swoją drogą, wychowując swoich własnych, wyspecjalizowanych artystów, układając swo je własne, odrębne programy. Nie zabije ani kina, ani teatru, ani "zwykłego" radia — oczywiście, jeśli te będą — każdy w swojej właściwej dziedzinie — dawały widzowi "towar" pełnowartościowy.

Natomiast, jeśli radio częstować będzie słuchaczy audycjami nudnymi, stałym rozwlekłym "ględzeniem", a kina wyświetlać trwa jące dwie godziny bez przerwy głupie brednie — publiczność zostanie w domu przy aparacie telewizyjnym.

ŚWIĘTY ROK 1950

W poprzednim numerze «Syreny» ogłosiliśmy komunikat Zw. Sokolstwa Polskiego, zapowiadający pielgrzymkę do Rzymu z racji Roku Świętego. Nie ulega najmniejszej wytpliwości, że szereg innych stowarzyszeń urządzi w roku przyszłym zbiorowe wyjazdy do Italii. Wskazanym więc jest wyjaśnić, jakie ma znaczenie Rok Święty dla świata katolickiego i skąd się tradycja ta wzięła.

Z historii wiemy, że pod koniec pierwszego tysiąclecia naszej ery ludy Europy ogarnęła panika, panowało bowiem przekonanie, że nadchodzi koniec świata. Katolicy masowo pielgrzymowali do Rzymu, by tam u grobów św. Apostołów i męczenników szukać zbawienia. Było to jakby zaczątkiem lat świętych. Powtarzało się to niemal co sto lat. Ale Wyprawy Krzyżowe, wyprawy zbrojne dla wyzwolenia Ziemi Św. dawały całkowite odpusty ich uczestnikom, więc ówcześni europejczycy mieli możność zapewnienia sobie zbawienia przez udział w walce z poganami, władającymi Ziemią Jezusa.

Dopiero gdy Wyprawy Krzyżowe ustały, gdy ludzkość poczuła potrzebę oczyszczenia się z narastających mas grzechów, pod koniec XIII wieku zaczęto naciskać na Stolicę Piotrową o ustanowienie roku jubileuszowego, który dałby pątnikom wielkie pociechy religijne. Pod wpływem powszechnych pragnień, *papież Bonifacy VIII bullą «Antiquorum», ogłoszoną dnia 22 lutego 1300 r. ustanowił pierwszy Rok św., zapewniając całkowity odpust* każdemu pielgrzymowi, który od Narodzenia Pańskiego 1299 r. do Bożego Narodzenia 1300 r. oczyszczony z grzechów, a więc wyspowiadany i pokutujący, odbędzie pielgrzymkę 15 razy do Bazylik rzymskich. Jeszcze dziś w bazylice laterańskiej widnieje *piękny fresk Giotto*, przedstawiający Bonifacego VIII ogłaszającego Rok św. Ale już od r. 1340 zalegały Rzym tłumy pątnicze, domagające się, by lata św. miały miejsce co pół wieku. *Papież Klemens VI* uległ woli wiernych i *bullą «Umgenitus Dei Filius» ,ogłoszoną 27.1. 1343 roku, zarządził lata jubileuszowe co 50 lat.* Ale i to nie wystarczyło. Żarliwi chrześcijanie wykazywali niesprawiedliwość tych okresów, bowiem bardzo wielu ludzi umierało między jednym Rokiem św. i drugim i nie mogło mieć tej pociechy, jaką dawała tego rodzaju pielgrzymka do Rzymu. Zaczęto się więc domagać, aby miały one miejsce co 33 lata, przypominałoby to bowiem życie Jezusa Chrystusa Ale dopiero *Papież Paweł II* 19.IV.1470 *r.* postanawia, że odtąd Rok św. będzie święcony co 25 lat. Każdy więc spragniony oczyszczenia katolik od tego czasu może uzyskać odpust zupełny, wykonując przepisy, stosujące się do Lat św. Pątnicy muszą odwiedzić cztery patryjarchalne bazyliki: *Św. Jana Laterańskiego, Św. Piotra na Watykanie, Św. Pawła za Murami i Św. Marii Starszej.* W bazylice muszą *przejść na kolanach przez św. Wrota*, z prawej strony nawy głównej (wrota te są symbolem słów Pańskich: *«Ja jestem wrotami; ten który wejdzie przeze mnie, będzie zbawiony...».*

Rok św. rozpocznie się dn. 24 grudnia otwarciem Św. Wrót w bazylice św. Piotra na Watykanie przez *Ojca św. Piusa XII.* W każdej bazylice *pątnik powinien odmówić trzy razy «Ojcze nasz» i trzy razy «Zdrowaś Mario...» na intencję Ojca św.*

Na zakończenie dodajmy, że zarówno władze francuskie jak i władze włoskie przyznały bardzo poważne zniżki kolejowe dla pielgrzymek. W samym Rzymie przygotowane są na przyjęcie milionów pielgrzymów domy noclegowe, jadłodajnie itd. *Obliczają, że koszt pielgrzymki z 6-dniowym pobytem w Rzymie wynosić będzie około 25.000 frs.*

Życzymy rzeszom pątniczym słowami Ojca św., ażeby ten Rok św. *«był dla rodziny ludzkiej zapowiedzią nowej ery pokoju, dobrobytu i postępu».* (mo)

Wolna Trybuna

Reagujemy natychmiast

Liczne aresztowania i wydalania z Francji czerwonych dyplomatów "polskich" i działaczy z organizacji kominformowskich, "Grunwald", "OPO" itp., wywołały w szerokich masach społeczeństwa francuskiego falę niesmaku i oburzenia na przedstawicieli administracji warszawskiej, a pośrednio na Polaków i wszystko, co polskie.

Pewnie, że sfery oficjalne i elita francuska są dobrze zorientowane o stanie faktycznym, t. j., że większość kolonii polskiej to niepodległościowcy. Natomiast masy francuskie są zdezorientowane niewyczerpującymi wiadomościami Radia francuskiego i oburzenie szarego Francuza trafia często rykosztem we wszystkich Polaków na terenie Francji. Powodem tego jest bezwzględnie nieznajomość faktów historycznych od chwili zakończenia działań wojennych w r. 1945 i nieuświadomienie o celach i pracy poszczególnych organizacji polskich. Np. przeciętny Francuz w Lille nigdy nie słyszał o organizacji "Grunwald", "O.P.O." czy innej "Konopnickiej", natomiast wszystkim znane są organizacje studenckie i kombatackie. Jeśli więc Radio francuskie podaje, że aresztowano redaktora (du Journal Polonais) i przeprowadzono rewizje i aresztowania na terenie licznych organizacji społecznych, to — pytam — kto z przeciętnych Francuzów może wiedzieć, że jest to przetłumaczenie nazwy "Gazeta Polska" i że organizacje kombatanckie nie mają z tym nic wspólnego, a przeciwnie przyczyniają się na każdym kroku do demaskowania wrogów ustroju demokratycznego i porządku publicznego?

Sprawa ta nabiera dla nas coraz większej wagi.

W ciągu tego tygodnia słyszałem w tramwaju i w miejscu pracy szereg głośnych rozmów, które potwierdzały to, co piszę. Trudno w to uwierzyć, ale dziś jeszcze straciłem 30 minut czasu na przedstawienie faktycznego stanu rzeczy pewnemu Francuzowi, na ogół inteligentnemu i uchodzącemu za naszego zdecydowanego przyjaciela.

Aby uniknąć tego, że listonosz nie-komunista będzie patrzał "z podełba", wręczając adresatowi "Syrenę", lub że zdzierane być mogą ogłoszenia o imprezach kombatanckich, należy wykorzystać moment i mocno zareagować.

Koniecznym jest, aby nasze osobistości wpływowe na terenie Paryża zażądały natychmiast sprostowania w "Radiodiffusion Francaise", które powinno powiedzieć "journal polonais communiste — "Gazeta Polska" — jak to jest w zwyczaju i "organisations communistes" "Grunwald", "O.P.O." itd. — bo mówiąc tylko "Journal Polonais" nie moż na dać cudzysłowu.

Poza tym koniecznym jest, aby nasi dzien nikarze i osoby ustosunkowane spowodowały opublikowanie opinii Polaków we wszystkich niekomunistycznych gazetach francuskich i to natychmiast, by nie stracić okazji. Przeciętnemu Francuzowi należy przypomnieć, że to właśnie Francja pierwsza pośpieszyła się z uznaniem Komitetu Lubelskiego w r. 1945, usuwając w ten sposób ze stanowisk prawdziwych reprezentantów Polski, ułatwiając w ten sposób zainstalowanie się agencji kominformowskiej. Należy publicznie przypomnieć, że Kombatanci Polscy i olbrzymia większość emigracji, nie mają nic wspólnego z tymi agencjami, a przeciwnie, robotę ich wobec Francuzów od 4 lat demaskują.

Wreszcie, jak już wielokrotnie podkreślano na łamach "Syreny", — obowiązkiem każde go niepodległościowca jest prostować każdą mylną opinię o nas.

Wykorzystajmy mornent i interweniujmy na każdym miejscu i natychmiast.

Lille, 26 listopada 1949. St. S.

Za wyrażane w tej rubryce opinie Redakcja nie odpowiada.

NAWET WRÓBLE ŚWIERGOCĄ

Jedną z najtrudniejszych rzeczy jest zrozumienie psychiki ludzkiej. Dotychczas byłem przekonany, że normalnie rzecz biorąc, człowiek dąży do wolności. Ostatnie jednak dni przyniosły zaprzeczenie mojej zbyt pochopnie posta wionej tezie.

Oto bowiem 27 mołojców-politruków, rokossowszczyków — jak to dzisiaj powszechnie się mówi — zdecydowało postąpić zupełnie inaczej. Wybrali niewolę. Zwykle bardzo rozrzutni, tym razem byli niesłychanie oszczędni — zażądali od władz francuskich bezpłatnego przejazdu przynajmniej do granicy francuskiej.

Oczywiście, transport bezpłatny otrzymali. Kto bowiem może odmówić ostatniej posługi?

Wszyscy moi przyjaciele cieszą się z tego bardzo. Ja się martwię. Przyznaję to otwarcie. Boję się, że mogę stracić pracę w «Syrenie». Jeśli bowiem tak dalej pójdzie, to o czym będę mógł pisać?

B. p. (błogosławionej pamięci) Tanencapf-Kowalski, b. naczelny redaktor organu rokossowszczyków, wydawanego w Paryżu, pisze, że ja się bardzo cieszę z takiego nabytku, jak Apollin Makowski, który wyczuł pismo nosem i na czas zdążył wybrać wolność. A przecież — powiada Tanencapf — Makowski zdefraudował aż 1 i pół miliona franków.

Radziłem już politrukom, by ex-towarzyszowi Makowskiemu wytoczyli proces sądowy o przywłaszczenie. Oni jednak nie chcą. A szkoda. Dowiedzielibyśmy się bowiem różnych ciekawych rzeczy i może widzielibyśmy znacznie więcej, niż 27 żądających bezpłatnego transportu do granicy francuskiej!

Każda niemal kolonia polska we Francji tak czy inaczej była już opisana w gazetach. W jednej «prezes generalny» przemawia i dekoruje, w drugiej «wicekonsul» Szczerbiński działa (teraz więzienie wojskowe w Paryżu cieszy się z tego nabytku), w trzeciej prof. Kot węszy i myszkuje. Jednym słowem, każda ma powód do swej dumy. Tylko o Cagnac (dep. Tarn) było jakoś cicho.

Pokrzywdzenie widoczne. Zupełnie niezasłużone. Gdzież bowiem działały takie asy reżimowe, jak Lasota i Tylek, jeśli nie w Cagnac? Pierwszy, stary emigrant, harmonista, należał przed wojną do wszystkich organizacji, które miały forsę. Drugi — stary pepeesiak — teraz starał się «łączyć» PPS i nielegalną we Francji PPR. Obaj gorliwie pchali polskich górników do gubernatorstwa Rokossowskiego.

Niestety, obawiam się, że znowu będzie cicho o Cagnac. Obaj bowiem gorliwcy muszą dać osobisty przykład i wyjechać do «kraju demokracji ludowej». Termin na to otrzymali b. krótki. Nawet bezpłatnego transportu nie zapewniono.

Stara miłość nie rdzewieje — powiada polskie przysłowie. I rzeczywiście tak jest. W Paryżu spotkałem idących pod rękę dr. Adama Rosego i prof. Kota. Cieszyli się obaj z niedawno wybranej wolności.

Każdy wie, kto jest prof. Kot. Ale Adam Rose też ma swoją historię, on też nie wypadł sroce z pod ogona. Przed 1926 r., kiedy Polskie Stronnictwo Ludowe «Piast» miało wpływ na rząd — Rose był członkiem tego stronnictwa. Przychodzi rok 1926 — Rose jest w «Piaście». Rok 1927 — Rose ciągle w «Piaście». A rządy pomajowe wciąż trwają i mają zamiar trwać. Co tu robić?

Nagle Rose jest olśniony — ogłasza w prasie deklarację, że występuje z «Piasta», bo to stronnictwo jest.... skorumpowane.

Dzisiaj Rose dąży do PSL. Oczywiście po dłuższej służbie u Bieruta. Jak prof. Kot.

Uś, jakie to nie polskie. PSL Witosa i Rataja było dla Rosego skorumpowane. Ale PSL Mikołajczyka i Kota to zupełnie co innego. Można i tak.

SZPERACZ.

CZYTELNIKU! Kupując i rozpowszechniając "SYRENĘ", wspierasz nas w walce z największym wrogiem naszego Kraju — bolszewizmem i jego agentami zagranicą.

W KOLONIACH GÓRNICZYCH *(Korespondencja własna)*

POLSKI CAGNAC

Już od Albi autobus jest **właściwie "polski"** — ani na lekarstwo języka francuskiego. Zresztą, gdyby nawet autobus ten milczał jak niemowa — nie omylilibyśmy się co do narodowości jego pasażerów: z **wyglądu, z postawy, to — starzy i młodzi Polacy.**

Od Albi wjeżdżamy we wczesną, siepiącą deszczem, listopadową noc. Kręcimy się w kółko, pełznąc powoli w górę. Dopiero Cagnac-miasteczko kończy tę trudną wspinaczkę zasapanego autobusu: wjeżdżamy w roświetloną na kolorowo gardziel ciasnej uliczki, ażeby za chwilę znowu wcisnąć się w gęstą ciemność, z której już się nie wydostajemy aż — "na kolonii". Kolonię zresztą również oblepia noc. Ale tutaj rozcinają ją wesołe prostokąty jarzących się światłami okien i nagle buchające światłem otwierane tu i ówdzie drzwi. Wraz ze światłem drzwiami tymi bucha mowa: **wyłącznie polska.**

W nocy sylwetki barakowych zabudowań kolonii sprawiają wrażenie jakiegoś bardziej dystyngowanego Coëtquidan, w dzień — to raczej podmiejskie nasze "wille" z wysokimi gankami i ogródkami przed oknem za drogą.

— **My, jak bambry!** — śmieje się do mnie pierwszy poznany górnik, wskazując stado doskonale utuczonych gęsi, paradujących główną ulicą. Gdzie indziej widzimy stado kaczek, króliki, gołębie wieprze.

Rzeczywiście, kolonia — choć wyłącznie górnicza — nie ma w sobie nic z charakteru górniczego: ani ludzi ani rzeczy na czarno! Przeciwnie, już od dawna nie oglądałem tak **starannej czystości** w zabudowaniach, izbach mieszkalnych, kuchniach i t.d., czystości, od której tak łatwo było odzwyczaić się w naszej emigracyjnej tułaczce.

W pierwszym domu, gdzie witają nas ze staropolską gościnnością (i doskonałą kiełbasą własnego wyrobu z własnego wieprza), przysiada się do mnie bystry malec. **Stwierdza, że czyta już po polsku, a jakże!** I łobuzersko uśmiecha się do ojca, pracującego w kopalni już od 20 lat. Takich "starych" górników, choć wyglądających na ludzi dopiero w sile wieku, jest tutaj więcej. Jeden z nich oczekuje **"srebrnego wesela"** górniczego: ćwierć wieku minie, jak wszedł pod ziemię. Oglądam jego fotografię, z której uśmiecha się do mnie **żołnierz z pierwszej wojny światowej w polskim mundurze;** tuż obok na stoliku fotografia **młodziana w mundurze II Korpusu w Italii** — to mąż jednej z córek naszego weterana górnictwa. Ostatnią wojnę pamiętają tutaj i starzy i młodzi: **prawie wszyscy brali w niej udział.** Niejeden jeszcze po "Liberation" uciekać musiał z domu, ażeby ujść **terroru "czerwonych", którzy na znak Moskwy rozprawić się usiłowali z niezależnym polskim Ruchem Oporu we Francji.** Następcami tych "czerwonych" byli różni **"demokraci" z "grunwaldów", "rad narodowych"** i innych **"konopnickich".**

— Panie! Trzeba było z nami tutaj być w tym bałaganie! Ludzie potracili na początku głowy. I **słabsi** ugięli się: jedni poszli na reżimową służbę, inni pojechali do Polski "ludowej".

— Czy są i dzisiaj jeszcze naiwni?

— Dzisiaj **nie ma mowy o wyjeździe** do towarzysza Rokossowskiego — jest natomiast wiele mowy o **tym, jakby stamtąd... wrócić!** Niełatwe to zadanie, ale ludzie się wydostają, chwytając się różnych sztuczek. Już wielu się udało. A tacy dopiero opowiadają!

Mamert MIŻ

Droga na wsi polskiej

Wskazówki dla pracujących

WYPŁATA DODATKU ZA KARMIENIE DZIECKA

Jeżeli ubezpieczona **sama karmi dziecko,** przysługuje jej specjalny dodatek, **płatny w okresie pierwszych czterech miesięcy.** Jeżeli natomiast ze względów zdrowotnych, stwierdzonych przez lekarza, sama dziecka karmić nie może, przysługuje jej prawo dodatku na mleko, w wysokości **30 proc. dodatku** przyznawanego matce karmiącej. Dodatek ten przysługuje jej w ciągu czterech miesięcy. Jeżeli dziecko karmione jest **mlekiem specjalnym, pasteryzowanym lub skondensowanym,** dodatek ten powiększony jest do 60 proc. W wypadku dokarmiania dziecka z butelki dodatek wynosi: 40 proc. dodatku dla karmiącej matki plus 30 proc. dodatku na mleko (60 proc. w wypadku dokarmiania mlekiem pasteryzowanym lub skondensowanym). W ten swosób matka dokarmiająca dziecko z "butelki" otrzymuje 70 proc. lub 100 proc. dodatku.

PREMIA ZA URODZENIE

Premię za urodzenie dziecka otrzymują ubezpieczone lub żony ubezpieczonych po przejściu badań po urodzeniu dziecka.

KOMU PRZYSŁUGUJĄ PRAWA ŚWIADCZEŃ Z UB. SP.

Prawo do korzystania ze świadczeń ubezpieczalni społecznej przysługuje każdej ubezpieczonej, lub żonie ubezpieczonego. Wymaga się jednak, by:

— ubezpieczona miała przepracowanych co najmniej 60 godzin w okresie trzech miesięcy od daty stwierdzenia ciąży (czas przymusowego bezrobocia liczy się jako czas pracy);

— ubezpieczona lub też mąż ubezpieczonej musi należeć do Ub. Sp. **co najmniej dziesięć miesięcy przed porodem.**

Przyszła matka obowiązana jest:

— **uprzedzić co najmniej na cztery miesiące przed porodem** o stanie swej ciąży,

— poddać się wszystkim przewidzianym badaniom lekarskim,

— **przerwać pracę na sześć tygodni przed porodem i na osiem tygodni po porodzie.**

FORMALNOŚCI DO ZAŁATWIENIA

Przyszłe matki powinny we własnym interesie zawiadamiać jak najprędzej ubezpieczalnię społeczną, która ma wypłacić premię przedporodową, już zaczynając od trzeciego miesiąca ciąży. Przy zawiadomieniu należy załączyć **świadectwo lekarskie.** Ub. Sp. wręcza przyszłej matce **zaświadczenie** (carnet de maternite), które jej służy jako dowód przy wizytach lekarskich i t. d.

Jan SZYNDLER.

Sanacja i demokracja

W nauce zawsze najtrudniejszą jest rzeczą znalezienie prawidłowego określenia jakiegoś zjawiska, czy pojęcia. Coś niecoś wiedzą o tym naukowcy, którzy nieraz całymi latami głowią się nad jedną definicją.

Zupełnie inaczej jest w kuźnicy redakcyjnej "Narodowca". Tam p. Michał Kwiatkowski pomyśli trochę (albo i nie) i za jednym zamachem machnie nie jedną, lecz dwie definicje. Ostatnim płodem jego wynalazczości naukowej są określenia sanacji i demokracji.

Do sanacji zalicza p. Kwiatkowski każdego,

— kto nigdy nie wierzył, że Stalin chce niepodległej i demokratycznej Polski;

— kto ze Stalinem nigdy nie spiskował przeciwko Rzeczypospolitej Polskiej i jej Konstytucyjnym Władzom, przebywającym czasowo zagranicą;

— kto nigdy nie zasiadał w stalinowskim "rządzie" w Warszawie, ani też nie reprezentował tego "rządu" zagranicą;

— kto odrzucił Teheran, Jałtę i Poczdam oraz twierdzi, że Wilno i Lwów są miastami polskimi;

— kto twierdzi, że musimy skupić wszystkie siły do walki z bolszewizmem, odkładając na bok wszelkie wewnętrzne walki partyjne;

— kto nie chce zwolnić demokracji zachodnich z zobowiązań, zaciągniętych wobec Polski przed wybuchem ostatniej wojny.

Do demokratów zaś p. Kwiatkowski zalicza tych,

— którzy dla władzy za wszelką cenę zerwali z legalnym rządem polskim i zasiedli przy jednym stole ze stalinowcami w Warszawie;

— którzy w tak zw. sejmie polskim głosowali za oddaniem Stalinowi naszych Kresów Wschodnich;

— którzy odbierali obywatelstwo polskie każdemu, kto wołał na cały świat, że Polska znajduje się pod okupacją sowiecką i że z bolszewizmem będzie walczył aż do ostatecznego zwycięstwa;

— którzy, reprezentując warszawską agenturę stalinowską zagranicą, usiłowali wprowadzić w szeregi niepodległościowe swoich agentów i opór rozsadzać od wewnątrz;

— którzy, będąc zagranicą właścicielami pism pisanych po polsku, wykorzystywali te pisma, by wprowadzić w błąd opinię świata odnośnie rzeczywistości w Polsce i żądali rozwiązania niepodległościowych organizacji polskich na obczyźnie.

Jasnem jest, że p. Kwiatkowski zalicza siebie i swego "Narodowca" do "demokracji", kombatantów zaś i ich organ, "Syrenę" — do "sanacji". Musimy się przyznać, że w tym wypadku całkowicie się zgadzamy z panem Wydawcą.

Niewątpliwie do tej samej "grupy sanacyjnych pułkowników" p. Kwiatkowski zaliczy Koło Księży-Kapelanów w Ameryce, o które go powstaniu piszemy na innym miejscu.

SZPIEDZY I SABOTAŻYSCI

(dokończenie ze strony 1-ej)

strajk zdezorganizował życie gospodarcze Francji oraz jakie popełniono błędy organizacyjne. Każdy strajk bowiem jest traktowany jako przeszkolenie kadr sabotażowych na wypadek wojny.

Dzisiaj, gdy władze francuskie kilku szpiegów osadziły pod kluczem, a kilkudziesięciu sabotażystów wydaliły z Francji, reżimowcy podnoszą krzyk. **Ściśle obronne posunięcie francuskie na gwałt usiłują przerobić na odwet za aresztowanie Robineau w Warszawie.** Jest to typowe dla taktyki bolszewickiej — nie bronić się, lecz atakować. Duża część prasy francuskiej powtarza bezwiednie pacierz bolszewicki o odwecie. Sądzimy jednak, że aresztowanie Robineau było uprzedzeniem wypadków francuskich, że reżim spodziewał się akcji policji francuskiej i ją uprzedził aresztowaniem w Warszawie, by móc mówić o odwecie i mieć zakładników dla wymiany.

W tej całej sprawie, która bynajmniej nie jest zakończona i do której nie jeden raz będziemy zmuszeni powrócić, jest jedna rzecz dla nas, Polaków, nieprzyjemna. Zarówno oświadczenia władz francuskich, jak również prasa i radio mówią o "polskich" szpiegach, o "polskich" sabotażystach, o "polskich" represjach w Warszawie. A przecież dzisiaj powszechnie powinno być wiadome, że **z wywrotową robotą reżimowców we Francji i z represjami w Warszawie Polacy nic nie mają wspólnego.**

I tu i tam działa jedna z agentur bolszewickich, której nadano wojenny pseudonim: "polski".

St. P.

Nieuniknione!

W Pradze krążą pogłoski, że rząd czeski ma zastąpić rysunek lwa na herbie narodowym — gwiazdą bolszewicką.

Listy do Redakcji

B.D.I.C

Czym się karmi dzieci

Szanowny Panie Redaktorze,

Syn mój przyniósł dzisiaj ze szkółki niby-polskiej zeszyt pisma «polskiego», wydawanego w Warszawie. Pismo to, pt. «Morze — Marynarz Polski», wręczyła mu nauczycielka, wypełniając w ten sposób zadanie wychowawcze reżimowe.

Na okładce tego sowieckiego w języku polskim pisma, w artykule pt. «Bohaterowie i zdrajcy» czytam dosłownie, że nasza marynarka wojenna, mówiąc nawiasem duma naszego narodu, «rozwijała się na wojennych tradycjach operetkowej flotylli pińskiej, która brała udział w najeździe Piłsudskiego na Związek Radziecki...».

Zdanie to samo za siebie mówi. Rozpacz człowieka ogarnia, że tego rodzaju nauczyciele i tego rodzaju gadzinowe gazety służą wychowaniu polskich dzieci. A cóż ma zrobić ojciec, pracujący ciężko w fabryce? Posyła swe dziecko do szkół rzekomo polskich, żeby choć czytać i pisać po polsku się nauczyło. A czyni to, choć wie, że mu tam dziecko wypaczają, że je zatruwają, że kłamstwem i łajdactwem zabijają w nim czystość ducha polskiego. Ale nie ma innej możności. Więc piszę te słowa z żalem najgłębszym, w przeświadczeniu, że nie tylko krzywdzi moje dziecko agent stalinowski, noszący tu miano «polskiego nauczyciela». Winni są również i ci, którzy nie umieli zapewnić niezależnemu szkolnictwu polskiemu istnienia, a więc oficjalni przedstawiciele naszych legalnych władz. Winni są tu i ci, którzy dla jakichś partyjnych czy kramiarskich kombinacji nie dopuścili do przeprowadzenia jednej wielkiej zbiórki na oświatę, tylko rozbili nas na lewych i prawych, a w wyniku zbiórka spaliła i zawiodła.

A kto na tym cierpi? Stare wygi i krętacze polityczni wyżyli się, a nasze dzieci wskutek tego wychowywane są przy pomocy takich łgarstw jak to, które zacytowałem na wstępie.

W.J.

(nazwisko i adres znane Redakcji).

Z prac Unii Dziennikarzy Wolnych

PARYŻ. — Dn. 27 ub. m. w lokalu SPK odbyło się walne zgromadzenie "Unii Dziennikarzy Wolnych Europy Środkowej i Wschodniej". Zgromadzenie zajęło się głównie wewnętrznymi sprawami Unii oraz zbliżającym się Kongresem Federacji Prasy Wolnej (w Londynie). M. in. zatwierdzono na stanowisku sekretarza gen. Unii red. Stephanesco (Rumun) oraz uporządkowano listę członków Unii, która liczy obecnie 50 dziennikarzy z krajów zza żelaznej kurtyny. Po przedyskutowaniu spraw związanych z Kongresem Federacji, na który udaje się z Paryża przeszło 20 osób, postanowiono zwołać roczne walne zgromadzenie Unii w styczniu 1950 r. Obradom przewodniczył red. F. Chrzanowski. Z ramienia dziennikarzy polskich brali udział w obradach red. Moszczyński, J. Jankowski, W. Junosza i W. Nowosad.

Tam i z powrotem

Z Berlina donoszą, iż kilku generałów niemieckich, którzy niedawno wrócili z niewoli rosyjskiej — przestało nagle pokazywać się publicznie. Krążą pogłoski, że ich aresztowano.

Kalendarzyk historyczny

5 grudnia 1830 — gen. Chłopicki ogłasza się dyktatorem.

6 grudnia 1941 — Związek Sowiecki zawiera pakt przyjaźni z rządem polskim gen. Sikorskiego w Londynie.

7 grudnia 1550 — Koronacja Barbary Radziwiłłówny, żony króla Zygmunta Augusta.

8 grudnia 1506 — Zygmunt I Stary obrany królem polskim.

10 grudnia 1850 — Śmierć gen. Józefa Bema.

ŻYCIE ORGANIZACYJNE

U Rezerwistów w Marles-les-Mines

Koło to jest najstarszym Kołem Związku, bo już w przyszłym roku obchodzić będzie 23-lecie swego istnienia. Najstarsze i najlicz niejsze, bo jeszcze teraz liczy 140 członków, a były czasy, kiedy liczyło ich 500.

Trzeba więc było przynajmniej raz złożyć Kołu Marles wizytę, gdyż od dawna dopominał się o to kol. Prezes Jencz i inni człon kowie zarządu, zwłaszcza sekr. Mazany. To też dn. 20 ub. m. w towarzystwie kol. Wachowiaka, zastępcy skarbnika, udaliśmy się do Marles, gdzie odbywało się zebranie Rez. i b. Wojskowych. Zebrała się ich dość poważna liczba; spotkaliśmy tam też kol. Słysza, Wiceprezesa Okręgu Północ Federacji P.O.O.

W czasie zebrania wygłosiłem do mych ko legów dłuższe przemówienie, naświetlając sprawy ogólne. Powiedziałem im też o naszej Federacji, o naszym Związku. Koledzy słuchali i widać było, że im głębiej wchodziłem w sprawy społeczne wychodźstwa, tym i zainteresowanie było głębsze.

Wiemy, że nasi koledzy w koloniach za ma ło wiedzą, co się dzieje. Wiedzą tylko to, co im piszą niektórzy kandydaci na "Fuehrerów", na posłów, na radców i t. p. Powoli ludzie nasi, duchowo prawdziwi niepodległoś ciowcy, przyzwyczajają się do tych okłamanych bredni, które się im codziennie pisze i myślą w końcu, że to prawda i że tak jest.

Na zebraniu w Marles stwierdziłem, że przedstawiciele Federacji i naszych Związków kombatanckich muszą jak najczęściej uczestniczyć w zebraniach Kół, by kolegom-członkom mówić prawdę. W Marles po przemówieniu prosiłem kolegów, by od siebie powiedzieli, czy moje wywody na temat sytuacji na świecie i tego, co opisują i czynią na szkodę Polski różni nasi krzykacze, b. posłowie, radcy od pobierania funtów, różne komiwojażery i im podobne kreatury — są słuszne i czy zgadzają się z prawdą. Odpowiedź była twierdząca, trzeba tylko, by takie wyświetlenia były częstsze i wszędzie, bo sama "Syrena" tu nie wystarczy. Za wiele na wychodźstwie wprowadza się politykowania, za wiele wtrącają się do tego różni ludzie, — ba, nawet i ambona polska zaczęła się miejscami bawić polityką i psuje dobrą społeczną robotę. Tak twierdzą nasi koledzy.

Będziemy się więc starać o to, by z tym skończyć. My, b. Kombatanci, będziemy tak czynić, niezależnie od tego, czy będzie się to podobać, czy nie. Naszym zdaniem bowiem, każdy powinien zajmować się zawodem swoim. Niech każdy swoje powołanie sumiennie wypełnia, ale niech nikt nie próbuje nadużywać swego stanowiska do rozbijania jedności polskiej Emigracji we Francji, bo będzie miał do czynienia z nami. Tak mówią i tak chcą nasi zorganizowani koledzy.

Zabawnym i ciekawym jest, że kiedy pewien pan, nazywający siebie "najlepszym Polakiem na świecie", wypisuje, że wyemigrowaliśmy z Polski z winy Marszałka Piłsudskiego i Sanacji, to oni wołają, że: — ja przy byłem tu za rządów Witosa! Ja też, woła drugi! Wszyscy wówczas przybyliśmy tu razem, kiedy Piłsudski osamotniony był w Sulejówku.

To prawda, mówi inny. Czytając takie rzeczy w gazecie, która to wypisuje, człowiek ani sobie nie pomyśli, że to kłamstwo. Któryś znów woła: — a dlaczego ten Pan, co te kłamstwa wypisuje, nie bronił nas od tułaczki? Przecież był posłem! Tak, on tego chciał, żeby nas jak najwięcej tu przybyło, bo już gotował się jechać za nami, by się tu z nas bogacić. A przecież za czasów rządów Piłsudskiego masowe wyjazdy robotników z kraju ustały, tylko rządy Witosa nas masowo tu wysyłały! Prawda, prawda — wołają wszyscy.

I dlaczego to okłamywanie? — pytają. A no, bo na tym robi się interes, a my zawsze lubimy czytać głupstwa! Cieszymy się i śmiejemy, jak w takim piśmie czytamy atak na kogokolwiek i powiadamy sobie: — ale dostało mu się! Wiedzą o tym pismaki i dla tego kłamią, co się da, oczerniają najlepszych mężów stanu i najwięcej zasłużonych, bo to popłaca.

Takie rzeczy można słyszeć na naszych zebraniach. Koledzy nasi wszystko rozumieją, chcą tylko, by częściej do nich przybywać i w tych prawdach ich utwierdzać. Będziemy więc to czynić w miarę naszych możliwości.

FR. KĘDZIA.

—■—

JOEUF. — Byli członkowie POWN wspól nie z Tow. "Ogniwo", przy współudziale całej kolonii, zorganizowali podniosłą akademię poświęconą 31 rocznicy odzyskania Niepodległości Państwa Polskiego.

Akademię poprzedziło uroczyste nabożeństwo, które celebrował ks. misjonarz Repka w asystencji ks. prob. Rozynka. Po nabożeństwie w patronażu odbyła się podniosła akademia, którą zagaił prezes Okręgu Centralnego Związku Polaków p. Saletra.

Po powitaniu, zebrani jednominutową ciszą uczcili pamięć Polaków, poległych w pierwszej i drugiej wojnie światowej. Następnie prezes Saletra wygłosił treściwe przemówienie. — Listopad jest szczególnym miesiącem w życiu Narodu Polskiego — powiedział. — Zbiega się w nim szereg rocznic. W tym miesiącu wracamy wspomnieniami do faktów, które miały ważne znaczenie dla polskiego życia, a jeden był dla nas chwilą przełomową. Trzeba było złożyć duże ofiary krwi i wykazać wielki ogrom pracy, by zaistniała chwila przełomowa w polskim życiu narodowym. Powtórna utrata niepodległości przypomina nam drogę pokoleń, po której kroczyły, by dojść do upragnionego 11-go listopada 1918 roku: — jest to droga walki i pracy, powiedział pan Saletra, kończąc stwierdzeniem, że musimy życie nasze zcementować przez zgodę, jedność i poszanowanie jeden drugiego. Bez tego wszystkiego organizacja walki o Polskę wolną, całą i prawdziwie demokratyczną istnieć nie może.

Z kolei przemawiał sekretarz okręgu C.Z.P. p. Kukuryk, który między innymi powiedział: — Emigracja niezorganizowana narażona jest na ataki elementów wrogich Polsce i Narodowi Polskiemu. Powinniśmy wszyscy należeć do organizacji kulturalno-oświatowych, by przez pracę społeczną przyczynić się do podniesienia ducha polskości w naszych koloniach.

Trzecie przemówienie wygłosił p. Jan Jankowski, członek Tow. "Ogniwo". Zobrazował on fragmenty historyczne Narodu Polskiego od roku 1830 do doby obecnej. — Na przestrzeni wieków Polska była zawsze celem zaborczym dla Rosji i Niemiec. Ofiary, jakie ponosiliśmy "za waszą i naszą wolność", są symbolem bezgranicznego bohaterstwa i patriotyzmu naszego Narodu. Najlepsi synowie Polski ginęli na stokach cytadeli, w kazamatach i lochach moskiewskiego caratu. Syberyjskie tundry pokryły kości naszych braci męczenników. Zdawało się, że nikt nie zdoła wyrwać kraju naszego z tej niewoli, a jednak na miejsce dziesięciu pomordowanych wyrastały setki bojowników o świętą sprawę wolności. Kończąc, p. Jankowski wzniósł okrzyk: Precz ze służalczymi targowiczanami czerwonej Moskwy! Niech żyje Wolna i Demokratyczna Polska! Niech żyje Wolny Naród Polski!

Okrzyk ten został podchwycony przez zebranych i potężnym echem odbił się o mury patronażu. Potem p. Jankowski wzniósł jeszcze okrzyk na cześć Francji i przyjaźni polsko-francuskiej.

Po przemówieniach, na deski sceniczne wystąpiła panna Ciuba z Hagondange, która odśpiewała bardzo pięknie (solo) "Szumią jodły na gór szczycie" — St. Moniuszki. Dalej nastąpiły deklamacje: p. Barczyński Leopold "Do przyjaciela" — St. Małachowskiego, p. Anna Grodzka "Do Aliantów" — Wilnianowicza, p. Halinka Wolska "Tęsknota" — Marii Konopnickiej, wreszcie p. Ciuba od śpiewała jeszcze piosenkę w języku francuskim.

Po przerwie miejscowy Amatorski Zespół Teatralny odegrał dramat p. t. "Skazaniec", wyreżyserowany przez p. Andrzeja Jankowskiego. W rolach głównych występowali: p. Czesia Wolska, p. Barczyński Leopold, p. Edward Wolski oraz pp. Jan Wieczorek i Buczek Michał. Aktorzy świetnie wywiązali się ze swego zadania. Dekoracja sceny i stroje były przepiękne.

Na zakończenie Akademii p. Saletra podziękował zebranym za liczny udział w uroczystości, poczem odśpiewano wspólnie hymn narodowy.

MULHOUSE. — Komitet Tow. Miejscowych zorganizował dn. 11 ub. m. obchód Odrodzenia i Niepodległości Państwa Polskiego. Rano ks. Bieszczat odprawił Mszę św. w obecności sztandarów tow. św. Teresy, Sekcji F.R.E.P. z Mulhouse i św. Barbary z Graffenwald oraz licznej rzeszy wiernych. Po mszy św. wyruszył pochód ze sztandarami na czele do pomnika Poległych, gdzie Prezes K. T.M. złożył prześliczny wieniec o barwach narodowych. Wieniec nieśli b. jeńcy wojenni kol. Trzoska i Krysiak. Popołudniu w świetlicy SPK odbyła się Akademia, którą zagaił prezes Kom. Łowkis, witając przedstawicieli poszczególnych Tow. i Organizacji oraz wszystkich gości. O znaczeniu Rocznicy 11 Listopada wygłosił referat Sekretarz Okręgu C.Z.P. Wieszczeciński. Następnie zabierali głos poszczególni prezesi, a więc przemawiał p. Pichlak, Prezes Tow. św. Teresy z Mulhouse, p. Łukaszewski, prezes Koła Rez. i b. Wojsk Wittenheim-Theodore, p. Kużaj, Prezes Sekcji F.R.E.P. z Belfort, Prezes Koła Śpiewu z Pulversheim, p. Bryłka, Sekretarz Tow. św. Teresy z Mulhouse i p. Krysiak z Mulhouse. Wszyscy mówcy podkreślali znaczenie przede wszystkim dla nas Polaków tego dnia, który dał nam upragnioną wolność. Równocześnie nawoływali, aby wszystkie organizacje tak świeckie, jak i katolickie, należące do obozu niepodległościowego, pracowały wspólnie i w zgodzie nad wyzwoleniem Narodu Polskiego spod jarzma bolszewickiego. Uroczystość zakończono odśpiewaniem dwóch zwrotek Roty. Wieczorem, przy dźwiękach znanej polskiej orkiestry "Echo" odbył się bal w sali Domu Ludowego.

ŁOWKIS, prezes.

Żywy Dziennik Syndykatu Dziennikarzy we Francji

PARYŻ. — Przy udziale wielkiej ilości słuchaczy, Syndykat Dziennikarzy R.P. inaugurował w świetlicy Domu Kombatanta (20, r. Legendre) trzeci "rocznik" Żywego Dziennika. W doskonałym numerze inauguracyjnym wzięli udział redaktorzy: F. Chrzanowski, Cz. Poznański, W. Junosza, St. Moszczyński, W. Nowosad i St. Kotwicz. Ponadto znakomita artystka p. W. Stabrowska porwała słuchaczy wygłoszonymi recytacjami.

Następny numer Żywego Dziennika "ukaże się" w środę dn. 7 b. m. o g. 20 m. 45 w. w tym samym lokalu. Wstęp wolny. Nie wątpimy, że najszersze rzesze Rodaków naszych z Paryża i okolic nie omieszkają skorzystać z tej okazji i licznie zapełnią świetlicę na następnym Żywym Dzienniku.

Ze Stow. Inż. i Techn. Polskich we Francji

Stow. Inżynierów i Techników Polskich we Francji zorganizowało specjalną sekcję przemysłowców, do której przystąpiło już wielu przemysłowców polskich z Paryża.

W sobotę 26 listopada odbyło się śniadanie, podczas którego technicy i przemysłowcy w miłej koleżeńskiej atmosferze omawiali interesujące ich wspólnie zagadnienia gospodarcze.

Prezes Stowarzyszenia inż. Bogdan Rozen przedstawił zebranym bilans 30-letniej działalności tej organizacji, należenie do której stanowi dziś poważną referencję w oczach Francuzów. Podkreślił on zdecydowanie niepodległościowy jej charakter. Naczelnym hasłem, jakim się Stowarzyszenie kieruje, jest bowiem "najpierw Polacy, a potem — technicy". Przemówienie swe inż. Rozen zakończył oświadczeniem, że sprawy, tyczące się tak drogiego celu, jak odzyskanie Całej, Wolnej i Niepodległej Ojczyzny, mają dla Stowarzyszenia decydujące znaczenie.

Wiceprezes inż. Wrzecian, będący równocześnie skarbnikiem Międzynarodowego Stowarzyszenia Inżynierów Automobilowych, naświetlił działalność tej organizacji, zawiadamiając równocześnie, że na przyszłe lato kilku młodych inżynierów polskich będzie mogło skorzystać z paromiesięcznego stażu w fabrykach francuskich.

Wszystkich zainteresowanych nowoutworzoną sekcją przemysłowców, jak też i powyższymi stażami poinformuje osobiście lub listownie Sekretariat Stowarzyszenia, 14, Bld. de la Tour Maubourg, Paris VIIe.

SW. MIKOŁAJ

PARYŻ. — Dn. 8 b. m. (czwartek — święto NMPanny) o g. 15 w sali bibliotecznej SPK (20, rue Legendre) odbędzie się Zabawa Dziecięca połączona z przybyciem św. Mikołaja i rozdaniem upominków. W czasie imprezy wyłącznie dziecięcej rodzice i opiekunowie mają możność spędzenia przyjemnych chwil czekania na swe pociechy w świetlicy na 1 piętrze i w kawiarence obok świetlicy, ze względu na szczupłe wymiary sali i charakter zabawy. Wejście dla Kompletu Szkolnego Orlątek, to jest dla zapisanych dzieci do szkoły 20, rue Legendre — bezpłatne, natomiast dla dzieci zaproszonych — 50 fr. plus konieczny zapis wcześniejszy w holu SPK, 20, rue Legendre, na wyłożonej liście. Rodzice, pragnący obdarować specjalnie swe pociechy, proszeni są o bezpośrednie ze mną skomunikowanie. Ponadto podaję do ogólnej wiadomości raz jeszcze, że lekcje kompletu szkolnego 20, rue Legendre — odbywają się zawsze w czwartki od g. 15—18,15 i w tym czasie przyjmowane są zapisy.

PARYŻ. — Zawiadamiamy, że każdego po niedziałku od g. 20—23 w sali świetlicowej SPK — 20, rue Legendre, odbywa się Studium Społeczno-Literackie, połączone z pieśnią polską i rozpracowaniem materiału st. Harcerskiego. Zapisy przyjmuje sekretarka Kręgu st.-harcerskiego św. Jerzego "Tęczowy Chochoł" w czasie studium z jednoczesnym wypełnieniem deklaracji. Goście mile widziani.

Jerzy Szcześniewski—harcmistrz.

LILLE. — Zarząd Koła b. Żołnierzy 2 DSP zawiadamia, że miesięczne, informacyjno-towarzyskie zebranie Koła odbędzie się dn. 4 b. m. o g. 10,30 w lokalu SPK, 107, rue Royale. Delegaci złożą sprawozdanie ze Zjazdu Związku b. Żołnierzy 2 DSP, który odbył się w Paryżu w dniach 26 i 27 ub. m. Na zebraniu będą obecni przedstawiciele Koła W. Brytania i Lannoy. Ze względu na ważność zebrania, jak również na obecność zaproszonych gości, członkowie Koła proszeni są o jak najliczniejsze przybycie. — Zarząd.

PARYŻ. — W dn. 26 i 27 ub. m. odbył się w Domu Kombatanta przy rue Legendre 20 Walny Zjazd Delegatów Kół i Okręgów Zw. b. Żołnierzy 2 D.S.P. Po przyjęciu sprawozdań Zjazd uchwalił poprawki i zmiany statutu oraz zdecydował przystąpienie Związku do Federacji P.O.O. Zjazd z radością przyjął przyłączenie się do Związku Kół b. Żołn. 2 D. S.P. z Lille i Lannoy i przeprowadził wybory nowych władz. Prezesem Związku został ponownie kol. Pompa, a sekretarzem gen. kol. Gordowski. Szersze sprawozdanie podamy w numerze następnym.

PARYŻ. — Koło Rez. i b. Wojsk. zawiadamia, że zebranie miesięczne odbędzie się dn. 4 b. m. o g. 3 pop. przy 20, rue Legendre (metro Villiers). Ze względu na ważność spraw, obecność członków jest konieczna. Koledzy, którzy przyczynili się do oswobodzenia Francji i mogą wykazać się papierami, mogą otrzymać Médaille de la France Liberée. Zalegalizowane przez policję dokumenty należy składać u sekr. Koła kol. Krawczyka Br. Médaille Commémorative 39-45 można otrzymać na podstawie "Fiche de Demob." lub zaświadczenia szefa F. F. I. Równocześnie zawiadamiamy, że odbędzie się Wielki Bal — Noc Wigilijna w dniu 24 b. m. o g. 21 w sali 4-go merostwa (metro Hotel de Ville), na który zapraszamy całą kolonię Paryża i okolicy. Dochód przeznacza się na cele dobroczynne Koła.

Za Zarząd: Krawczyk, sekr.

LILLE. — Zarząd Koła SPK w Lille, po przebudowie świetlicy w Domu Polskiego Kombatanta w Lille (ul. Royale nr. 107), postanowił rozwinąć w niej życie kulturalne w szerszym zakresie.

Wieczory sobotnie wypełnią odczyty, dyskusje i pokazy filmowe. Niedziele (od godz. 16 do 23) będą urozmaicone podwieczorkami artystycznymi z dancingami, zabawami tanecznymi i przedstawieniami.

Kalendarz imprez na miesiąc grudzień b. r. wygląda w sposób następujący:

3 b. m. o godz. 20: Odczyt kol. Jurkiewicza: "Front północny w Kampanii Wrześniowej", ilustrowany barwnymi szkicami.

11 b. m. o godz. 16: Podwieczorek artystyczny przy mikrofonie, nawiązujący do tradycji przedwojennej Warszawy i zakończony towarzyskim dancingiem.

18 b. m. o godz. 16 i 20: Dwa przedstawienia świetnej sztuki p. t. "Trzy wiosny" w wykonaniu artystów teatru polskiego z Londynu. Sztuka ta, osnuta na tle gehenny Kraju, od wielu już miesięcy grana jest w Londynie przy zamkniętej kasie. — O otwarciu przedsprzedaży biletów podamy w "Syrenie" dodatkową notatkę.

24 b. m. o godz. 20: Tradycyjna Wigilia w atmosferze domu rodzinnego i odśpiewanie polskich kolend przy choince. O północy Pasterka w kaplicy polskiej kościoła St. Etienne. Zapisy na uczestnictwo w tym wieczorze przyjmuje biuro Koła (tel. 558-50) do dnia 20 bm. włącznie.

31 b. m. o godz. 22: "Sylwester Kombatancki". Całonocna zabawa taneczna z atrakcjami i niespodziankami.

Zapraszamy jak najserdeczniej do Domu Polskiego Kombatanta w Lille, ul. Royale 107, nie tylko Koleżanki i Kolegów, ale także wszystkich polskich kombatantów, zjednoczonych w Federacji P.O.O. i całą Polonię z Lille i okolic.

WITTENHEIM-THEODORE. — Zarząd Koła Rez. i b. Wojsk. zawiadamia, że dn. 4 b. m. odbędzie się Nadzwyczajne Zebranie Koła. Proszę wszystkich członków o przybycie, ponieważ będzie obecny delegat z Montbelliard, który był na walnym zjeździe w Lille i zda sprawozdanie z owego zjazdu. Początek punktualnie o g. 14-tej w sali p. Burgler.

Maruszczak Michał, sekretarz.

ARGENTEUIL. — Dn. 6 bm. odbyło się walne zebranie Opieki Rodzicielskiej przy niezależnej szkółce polskiej. Zebrani powołali nowy zarząd, w skład którego weszli pp. Pawełek Wł., (11, rue Hotel Dieu) przes, Pawlik J. — zastępca, Marzec Fr. (16 rue Boucher Roy) sekretarz, Halka Ant. — zastępca,, Pawlik A. — skarbnik, Ząbkiewicz — zastępca, Do Komisji Rewizyjnej powołano: pp. Szczepankowskiego Fr., Kasprzyckiego i Szczotową M. Korespondencję prosimy kierować na ręce Prezesa lub Sekretarza.

TROYES. — Przypominamy, że w sobotę 3 b. m. o g. 21 w sali Bourse du Travail odbędzie się całonocny bal T-wa Pomocy Oświatowej. Czysty zysk przeznacza się na utrzymanie działalności teatralnej, jaką P.O. prowadzi z pożytkiem dla polskiego życia kulturalnego w naszej kolonii. Prosimy zatem Szan. Rodaczki i Rodaków o poparcie tegoż balu przez liczne przybycie. — Zarząd.

POSZUKIWANIE

Piotr PERUCKI (Great Chishill n/Royston (Hersth), Anglia. — poszukuje Stanisława MICHALIKOWSKIEGO, lat 29, który przebywał w Niemczech i Belgii. Prosi o łaskawe podanie wiadomości. Pisma polskie w Niemczech proszone są o przedruk.

B.D.I.C

O kierownictwo duchowe narodu

I. Groźba eksterminacji

Nie mamy tu zamiaru kruszyć kopii za lub przeciw rządowi, ani też wojować o wyłonienie takiej czy innej kombinacji partyjnej dla reprezentowania Narodu. Chodzi o coś więcej, **o uratowanie tego co stanowi być lub nie być narodu,** o uratowanie jego **kultury.** Sytuacja bowiem, dla świadomych od początku wyraźna, ujawniona przez ostatnie pociągnięcia rosyjskie w Polsce (patrz choćby artykuł wstępny ostatniej "Syreny"), wskazuje, że stoimy w obliczu groźby **kompletnej zagłady naszego bytu narodowego.** Polska pokoleń powstańczych, Polska wywalczona wysiłkiem własnym ostatniego pokolenia w latach 1918/21 została skazana na zagładę przez pakt Ribbentrop - Mołotow, przypieczętowaną przez naszych sprzymierzeńców w pakcie Jałtańskim. **To, co się wznosi z gruzów wojny nad Wisłą i Odrą, nie jest obliczone na potrzebę narodu polskiego!** Wszystko tam się dzieje na komendę rosyjską. Wczoraj osadził tam Stalin rosyjskiego polityka, dziś rosyjskiego marszałka, gwałtem i podstępem **wciska się duch azjatyckiej kultury, rosyjski sposób życia i myślenia, rosyjska dusza.**

Naród się broni. Uodporniony, jak żaden inny naród na świecie półtorawiekową walką z przemocą okupantów, naród dzielnie przeciwstawia naporowi obcej kultury — siłę własnego ducha. Wytępić czy wchłonąć naród 25-o milionowy, uformowany od wieków we własnej odrębnej kulturze nie jest tak łatwo. Boć przecie nawet dziecko, rodzące się dziś w Polsce, przynosi z sobą na świat dorobek wieków kultury swoich ojców i prapradziadów.

Ale nie wolno zapominać, że kropla wody padającej stale i uporczywie drąży nawet najtwardsze granity. Rosja w ciągu trzydziestolecia wytępiła, co prawda mniej uformowany, ale liczniejszy od naszego, naród ukraiński. A poza tym naród nasz wyszedł z tej fazy wojny mocno znużony i pięcioletnią krwawą łaźnią okupacji niemieckiej i rosyjskich łagrów i Katyniów...

W tej sytuacji specjalnie ważna rola przypada emigracji, która żyje poza zasięgiem bezpośredniego oddziaływania naporu rosyjskiego. Jest nas poza krajem ponad osiem milionów, czyli jedna czwarta siły liczebnej narodu. Zdaje się, że nie ma nic łatwiejszego ,jak uniesiony z kraju znicz rodzimej kultury hodować dalej na emigracji i zapewnić mu warunki pełnego niehamowanego rozwoju.

Ale żyjemy w rozproszeniu, a ponadto grupami w różnych odległych krajach. Grozi nam najwyraźniej podział na oddzielne, ścisłe izolowane grupy terenowe i zupełnie oderwane od celów, dla których przecież znaleźliśmy się tu, gdzie jesteśmy. W kraju przemoc i podstęp, na emigracji czas i życie (jeśli nie inne jeszcze siły) pracują na zupełne zatracenie naszego bytu narodowego, przekreślając cały sens naszego tak krwawego i ofiarnego udziału w ostatniej wojnie.

Dwa są warunki, które mogą zatrzymać i odwrócić rozpoczęty już proces wyniszczania naszego narodu. Po pierwsze **istnienie jednego centralnego ogniska naszej rodzimej nauki i kultury,** powtóre **zapewnienie temu zniczowi silnego, żywego zaplecza** — narodu na emigracji, polskiego i z języka i z ducha. Jest to zarazem nasze prawo i nasz obowiązek. Mamy na myśli konieczność posiadania na emigracji własnego **instytutu, czy uczelni najwyższego typu,** która by, przechowując istotną treść naszej kultury, mogła promieniować jednolicie na wszystkie polskie skupiska emigracyjne. W uczelni takiej i wokół niej grupowałyby się najlepsze nasze siły intelektualne. Tam wykuwałaby się polska doktryna polityczna, polska myśl społeczna i gospodarcza, tam czerpałaby soki i styl polska nauka i sztuka. Jeden z najistotniejszych działów pracy takiej uczelni winnaby stanowić komórka, zdolna rejestrować, rozpoznawać i studiować wszelkie przemiany i prądy, jakie już się dokonywują we wszystkich dziedzinach życia intelektualnego narodu, zarówno tego w kraju jak jego części na emigracji. Trucizna bowiem sączy się i tu i tam, a zawsze i wszędzie pod płaszczykiem postępu i walki z zacofaniem i reakcją. Jak tu łatwo zgubić drogę, wskazuje choćby powierzchowna analiza chaosu intelektualnego, który aż krzyczy z wielu ostatnich wydawnictw naszych nawet na emigracji.

Kompetentne podporządkowanie zjawisk i cisnących się zagadnień z dziedziny myśli i ducha, to drogowskaz dla narodu i na emigracji i w kraju. Oto skrót zadań niezbędnej dla nas najwyższej uczelni na emigracji.

O samej uczelni w najbliższym numerze.

T. K.

Z Belgii

SZTANDARY BELGIJSKIE, FRANCUSKIE I POLSKIE, POCHYLAJĄ SIĘ PRZED POMNIKIEM LOTNIKÓW POLSKICH W CHARLEROI.

(Korespondencja własna)

Wyjazd w tzw. "teren" nie jest rzeczą łatwą. Zawsze główną rolę grają dwie przeszkody: koszta i czas. Wydatek kilkudziesięciu, a nawet czesem stu kilkudziesięciu franków nie dla każdego — a już dla dziennikarza napewno! — nie jest rzeczą łatwą. Z drugiej strony zrezygnować z dnia, w którym można trochę dłużej "pospać" — bo 11 listopada był wolny zarówno od pracy, jak od pójścia do kościoła — jest tak ciężko, że dość długo zastanawiałem się nad propozycją skorzystania z wolnego miejsca w wozie, zaofiarowanego przez kol. **M. Grabowskiego, prezesa SPK Oddział Belgia.**

Pozornie odbyło się wszystko jak najbardzie banalnie. Były fanfary policji w białych kaskach, masa sztandarów, wędrówka od pomnika do pomnika, od grobów do grobów, składanie wieńców i wiązanek — wszystko jak najbardziej stereotypowe.

Ale, proszę mi wierzyć, naprawdę warto było pojechać. Mimo wszystko — warto! Dlaczego? Żeby stwierdzić jedno osiągnięcie, przeżyć jedną chwilę i przeprowadzić jedną rozmowę.

Uroczystość została zorganizowana wspólnie przez kombatantów belgijskich, polskich i francuskich. Po raz pierwszy, zdaje się, Polacy wspólnie z Belgami. Gdy sobie uprzytomnimy gehennę Polaków — i tych "starych" i "nowych" — poprzedzającą ich przybycie do Belgii, **ich niezmierny trud w wywalczeniu sobie właściwego miejsca w społeczeństwie belgijskim** — to osiągnięcie to wydaje się wielkie. Wśród dwudziestu sztandarów — **sześć sztandarów polskich,** które wydały się najpiękniejsze. **Tu Orzeł Polski ze złotą koroną i napisem "Bóg, Honor i Ojczyzna", z drugiej strony Częstochowska i napis "Królowo Korony Polskiej" lub "Pod Twoją Obronę". Sztandary SPK i Związku Polaków wśród sztandarów belgijskich i francuskich — to symbol: symbol zbratania się górników polskich i belgijskich** przy zachowaniu ich własnych organizacji i odrębności narodowej.

Kolejne składanie wieńców i kwiatów przed pomnikami i grobami Francuzów, Belgów i Anglików, poległych w obydwóch wojnach światowych, trwa niezmiernie długo — co najmniej godzinę. Wreszcie zatrzymujemy się przed pomnikiem, pośrodku którego **dumnie rozpięty srebrny orzeł w czerwonym polu,** a obok napisy po polsku i francusku **"Za Waszą i Naszą Wolność".** To pomnik strąconych nad Charleroi w 1941 i 1942 lotników polskich, ufundowany kosztem tutejszej Polonii.

Fanfary grają, tłumy prężą się na baczność, **burmistrz składa wiązankę chryzantem u stróp lotników polskich; francuski i belgijski generałowie salutują, po czym zbliżają się do radcy Załęskiego,** który obok cieni poległych lotników polskich **reprezentuje majestat Wolnej Rzeczpospolitej.** Padają słowa — może zdawkowe tylko i okolicznościowe — ale przecież wydają się mieć swój istotny wydźwięk. **"Za prawdziwych Polaków uważamy tylko Polaków wolnych"** mówi burmistrz Turoux. **"Walczyłem obok Polaków w 40-tym — nie znam dzielniejszych od nich żołnierzy"** — oświadcza gen. de Montsabert. **"Poznałem ich w obozie w Prenzlau, mam wśród nich wielu przyjaciół"** — dodaje gen. Deschamps.

To wszystko trwało chwilę. A potem — krótka, jak błyskawica refleksja. Te kilka słów wypowiedzianych przez generałów francuskiego i belgijskiego nie brzmiało zdawkowo i, mimo pozorów, nie było frazesami.

Może ci młodzi, skrzydlaci chłopcy, nie zginęli na darmo — może zginęli po to, aby w cztery lata po zakończeniu wojny, a w osiem po ich śmierci burmistrz Charleroi mógł powiedzieć: **"Les vrais Polonais sont les Polonais libres!"**

⁂

Po uroczystościach podejmowani jesteśmy przez kolegów z Charleroi "kombatancką" czarną kawą... (Kto pragnie poznać tajemnicę tej kawy, musi się do Ckarleroi zaprosić!). Rozmawiamy o sprawach organizacyjnych i Polonii tutejszej. Opowiadają o swej pracy i kłopotach. **Radca Załęski i kol. Grabowski** omawiają z **kol. Lisiakiem,** prezesem Związku Polaków, wspólne sprawy obu organizacji. **Kol. Koczorowski,** kierownik BIP'u, naprędce udziela porad i informacji. Rozmowa przeciąga się — i naprawdę żal jechać.

Wracając, myślę, że warto było wybrać się do Charleroi. I pojadę tam znowu przy najbliższej okazji. **"Panowie z Brukseli"** — jak ich się czasem nazywa w szermierce słownej na Walnym Zjeździe Oddziału — **są potrzebni w terenie.** I im samym taki wyjazd wychodzi na dobre. **Bo zbliżenie z górnikiem pozwala na wzajemne poznanie i** — co ważniejsze — **na wzajemne zrozumienie się.** Na przekonanie się, że wytrwale a podstępnie budowana między nimi przez wspólnych wrogów przepaść jest nieistniejącą fikcją.

R.Gr.

Tania odzież dla b. wojskowych

Zarząd Gł. Zw. Rez. i b. Wojsk. dziękuje wszystkim, którzy wzięli udział w pielgrzymce na cmentarz w Langannerie (Normandia) a zwłaszcza tym Kołom, które dały swe sztandary.

Na kolegów Prezesów nakładamy obowiązek postarania się o **uregulowanie należności za odznaczenia,** które na ich wniosek przyznane zostały w ich Okręgu. Od uregulowania tych należności uzależnione zostały następne odznaczenia. A zatem w interesie wszystkich leży, aby te zaległości zostały jak najprędzej uregulowane, a sumy te prosimy przekazywać na adres: Felisiak Stanisław AUBY (Nord), 11, Cite Casimir. Na odcinku przekazu należy zaznaczyć, na jaki cel pieniądze wpłacono.

Pod powyższym adresem prosimy również zgłaszać się po **znaczki związkowe, papier firmowy, dyplomy oraz legitymacje,** a nie pod adresem sekretarza. Do nabycia są jeszcze **oznaki związkowe,** w cenie 75 fr. sztuka. Są one dokładnie takie same, jak przed wojną, w bardzo dobrym wykonaniu. Prosimy jednak o zamówienia duże, gdyż przesyłka jest za droga.

Kolegom przejeżdżającym przez Paryż, przypominamy, że mogą otrzymać za tanie pieniądze **dobry posiłek w Domu Kombatanta,** (20, rue Legendre, Paris 17), który jest **wspólną własnością wszystkich członków sfederowanych związków.**

Zawiadamiamy zwłaszcza Kolegów z północy, że Zarząd Gł. Związku poczynił starania w jednej ze Spółek Handlowych w Lille, **by dostarczyć członkom Związku odzież czy bieliznę po tańszej cenie.** Odnośna Spółka Handlowa stawia więc do dyspozycji wszystkich członków naszego Związku **po cenach fabrycznych: ubrania, palta, materiały męskie i damskie, oraz bieliznę.** Rzeczy te można zobaczyć i zaraz kupić **za okazaniem legitymacji związkowej,** w lokalu Federacji, Okr. Północ w **Lille, 20, rue Faidherbe,** codziennie od g. 9 rano do 6-tej, a w sobotę tylko przed południem (na zamówienie w sobotę popołudniu lub w niedziele rano). Sądzimy, że nie trzeba nikogo zachecać do skorzystania z tej okazji, **ceny bowiem są niższe o 30 do 40 procent od cen w magazynach.**

Za Zarząd Gł. Związku:
Andrzejczak.

Z Szwajcarii — Jeden krok naprzód

(DOKOŃCZENIE)

Odnośnie podkategorii a) okólnik podkreśla, że uchodźcy winni być zrównani z osiadłymi cudzoziemcami. Władzom kantonalnym zaleca się liberalniejsze traktowanie tej grupy. Ponieważ art. 6 zrewidowanej ustawy o pobycie i osiedleniu cudzoziemców przewiduje, że prawo osiedlenia uzyskać może także cudzoziemiec bez ważnych dokumentów państwowych, okólnik zachęca kantony do zrobienia użytku z tego prawa, ale... "w ramach postanowień art. 11 rozporządzenia wykonawczego". Art. 11 mówi zaś, że owszem, ale... po 10-ciu latach nieprzerwanego pobytu i nienagannego sprawowania się. (Nb. b. internowanym nie jest zaliczany okres internowania!) Zachęcając do stosowania tego przepisu, okólnik zaleca wstrzemięźliwość w udzielaniu zezwoleń, w wypadku "gdyby można było przypuszczać, że cudzoziemiec w następstwie udzielonego mu zezwolenia prawa stałego pobytu, wolności poruszania się i swobody pracy uczynił gospodarczo niepożądany dla kraju użytek, szkodząc interesom narodowym".

Podkategorii b), t. j. zobowiązanej do opuszczenia Szwajcarii przy pierwszej okazji, winno być udzielone zezwolenie na wykonywanie czynności zawodowych w celu utrzymania siebie i rodziny, oraz dla przygotowania się do dalszej emigracji. Zezwolenie jest jednak uwarunkowane sytuacją na rynku pracy. Dalej okólnik mówi: "Przeciw dalszemu zatrudnianiu tego rodzaju uchodźców może być podniesione zastrzeżenie tylko wówczas, gdy położenie na rynku pracy, w zawodzie w którym dany uchodźca pracuje, wybitnie się zaostrzy, i gdy zwalnianie robotników koniunkturalnych w danej dziedzinie jest już dokonane". "Natomiast — czytamy — należy przeszkodzić przyjmowaniu do pracy i dalszemu zatrudnianiu na stanowiskich, które sprzyjają usadowieniu się tam uchodźcy na stałe i opóźniają jego wyjazd z kraju. Należy sobie również zastrzec odebranie pozwolenia na pracę, jeśli zobowiązany do wyjazdu cudzoziemiec nie przygotowuje się do wykonania tego zobowiązania poważnie, lub zaniedbuje nadarzającą się okazję wyjazdu". To rzekome "zobowiązanie" jest niczym innym, jak przymusem nałożonym na uchodźców przez władze szwajcarskie. W praktyce więc w myśl tego okólnika, władze kantonalne mogą uznać tych wszystkich, którzy wbrew zaleceniom policji nie zwrócili się do "Sozialdienstu" w Genewie, lub też nie zareagowali na "zaproszenie" do wyjazdu do Australii — za o p o r n y c h! Kolegom, nie zamierzającym jechać do Australii, radzimy więc zwrócić się do wspomnianej instytucji (o ile jeszcze tego nie uczynili), zapytując o możliwości wyjazdu ze Szwajcarii, a to dla uniknięcia posądzeń, że nie dość poważnie traktują "obowiązek" wyjazdu.

3) Pracownicy koniunkturalni. — Kategorię tę tworzą dopuszczalni do pracy w okresie rozkwitu koniunktury pracownicy zagraniczni z ważnymi papierami krajowymi, czyli pracownicy kontraktowi. Toteż zwalnianie z pracy z chwilą spadku koniunktury dotyczy ich w pierwszym rzędzie. Grupie tej stoi zawsze otworem droga powrotu do kraju pochodzenia. Do kategorii 3-ej władze szwajcarskie zaliczają także z reguły Polaków, posiadających paszporty warszawskie.

Oto główne wytyczne nowego zarządzenia, będącego pewnym postępem w stosunku do dawniejszych. Postępem jest przede wszystkim wysunięcie sprawy zatrudnienia uchodźców tuż po obywatelach szwajcarskich i zasada, że pracownicy koniunkturalni mają być zwalniani w pierwszym rzędzie. Postępem jest także podkreślenie moralnego znaczenia sprawy zatrudnienia uchodźców w Szwajcarii, jak również zalecenie nieschematycznego traktowania problemów uchodźczych.

Okólnik ten nie uczynił zadość jednak naszym słusznym postulatom. Toteż Zarząd SPK, kwitując jego odbiór, zwrócił się do władz szwajcarskich raz jeszcze, podkreślając zawarte w nim sprzeczności i niejasności.

Skandal dokoła obozów IRO we Włoszech

Losy pierwszego transportu uchodźców ze Szwajcarii do Australii wywołały zaniepokojenie społeczeństwa szwajcarskiego. **Transport ten ugrzązł na prawie trzy tygodnie w obozie San Antonio pod Neapolem, w straszliwych warunkach mieszkaniowych, higienicznych i wyżywienia.** Pisma szwajcarskie zamieściły listy uchodźców oraz opowiadania odwiedzających ten obóz osób, domagając się kategorycznie interwencji tak IRO jak i instytucji charytatywnych, międzynarodowych i szwajcarskich. Transport ten odjechał już do Australii. W dniach 21-26 listopada urzędowała w Szwajcarii komisja australijska, przed którą stawiło się ok. 1000 osób. Należy sądzić, że **większość z nich zostanie zakontraktowana i wyjedzie następnym transportem.** Czy do tego czasu zmienią się warunki obozowania? Prasa szwajcarska podkreśla nonsens przetrzymywania uchodźców we Włoszech, skoro możnaby transport wysłać tuż przed odjazdem statku. Jedno z pism ("Die Tat") zwróciło uwagę, że **Szwajcaria, wpłacając sumę 8 mil. fr.,** teoretycznie winna mieć wpływ na losy uchodźców z jej terenu, w sensie zapewnienia im znośnych warunków bytowania. To samo pismo żąda stanowczych kroków ze strony władz szwajcarskich celem zapobieżenia na przyszłość takim skandalom. "Suma 2,5 dolara dziennie na wyżywienie jednej osoby, płacona przez IRO, jest wyższa od całodziennego utrzymania hotelowego w Szwajcarii. Uchodźcy zaś we Włoszech karmieni byli nie jadalnymi wytworami obozowej kuchni. Czy nie lepiej było przeznaczyć tę sumę 8 mil. do dyspozycji szwajcarskich organizacji pomocowych?" — konkluduje "Die Tat".

Z. M.

ST-DENIS. — Komunikat o organizacyjnym zebraniu Koła Rez. i b. Wojskowych otrzymaliśmy już po oddaniu numeru na maszynę. Prosimy wszystkich naszych korespondentów, nadsyłających komunikaty do umieszczenia, o wysyłanie listów w ten sposób, byśmy je dostawali najpóźniej w sobotę.

"ODPOWIEDŹ" P. KOTOWI

Otrzymaliśmy od p. Aleksandra Kawałkowskiego-"Justyna" obszerną odpowiedź na streszczenie przemówienia p. Kota, które ukazało się w nr. 267 "Narodowca" z dn. 9 ub. m.

Odpowiedź tę zamieścimy w najbliższym numerze naszego pisma.

DOSKONAŁY PODARUNEK NA GWIAZDKĘ

W OCZACH PISARZY

Wybór opowieści 1939-1945.

W tej pięknie wydanej książce piszą:

G. Herling-Grudziński, J. Wittlin, K. Wierzyński, St. Zahorska, Porucznik Herbert, Z. Bohusz-Szyszko, J. Paczkowski, J. Erdman, A. Bocheński, Z. Zytyńska, J. Pytlakowski, M. Kuncewiczowa, H. Naglerowa, J. Czapski, E. Sopoćko, A. Fiedler, J. Andrzejewski, K. Filipowicz, L. Hering, M. Wańkowicz, M. Czapska, W. Zukrowski, J. Bielatowicz, M. Dąbrowska.

Stron: 401. Cena frs. **260,—**

Książkę wysyła na zamówienie:

LIBELLA

SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ

12, rue St-Louis-en-l'Ile — PARIS IVe.

Metro: Sully-Morland.

Wytwornia wyrobów cukierniczych

JULIEN

kierownik i właściciel, b. pracownik firmy Framboli

25, RUE BOSQUET, PARIS (VIIe)

Metro: Ecole-Militaire. Tel.: SEGur 68-27

poleca w sprzedaży detalicznej i w hurcie prawdziwe polskie pączki, strucle, babki, ciastka, cukierki, czekoladki, etc.

CUKIERNIA WŁASNA

MON CHOU

36, RUE DE PENTHIEVRE, PARIS (VIIIe)

Tel.: BALzac 23-93.

Kto chce się ubrać — ZAPAMIĘTA

Tylko u **W. Elżbieciaka**

Krawca damskiego i męskiego.
Wykonuje wszelkie prace szybko i starannie po cenach umiarkowanych.
138, Rue de Rivoli, Paris 1er
Metro Louvre. Tel. GUT. 35-98

RESTAURACJA **«STASIA»**
7, rue du Marché St.-Honoré
Paris I-er Tel.: OPEra 52185
poleca swoją wyborową kuchnię.
W niedzielę nieczynna

PRZEDSTAWICIELSTWA «SYRENY» poza Francją:

Belgia i Luksemburg: W sprawach prenumeraty prosimy zwracać się: Mme Janta-Połczyński, Marie Christ, 24, Grande Rue au Bois, Bruxelles 3.— Wpłaty na prenumeratę należy dokonywać na Cheque Postal: 244113 Mme Janta Połczyński, Marie Christ, Bruxelles.

Anglia: Kiosk SPK, 18 Queen's Gate Terrace — London SW 7.
— Kiosk "Ogniska", 55 Princes Gate — London SW 7.
— "Orbis", 38 Knightbridge, London SW 1.

Wpłaty na terenie W. Brytanii: Zarząd Główny S.P.K. (dla „Syreny") 18-20 Queen's Gate Terrace. London S. W. 7, gotówką lub postal order.

Szwajcaria: Zygmunt Grabiński, Case Postale 14, Fribourg (Suisse).

Warunki prenumeraty:

We Francji: Prenumerata roczna 600 frs., półroczna 300 frs., kwartalna 150 frs. Cena pojedyńczego numeru 15 franków.

W Belgii: Cena pojedyńczego numeru wynosi 4 franki belgijskie. Prenumerata miesięczna — 15 fr. b., kwartalna — 45 fr. b., półroczna 86 fr.b., roczna — 170 fr. b.

W Holandii: Cena poj. numeru 30 cent. Prenumerata miesięczna 1 guld 20 cent, kwartalna — 3 guldeny 50 cent, półroczna — 7 guldenów, roczna — 14 guldenów.

W Anglii: Prenumer. roczna £ 1.00.0, półroczna — 10 sh., kwartalna — 5 sh. Cena pojedyńczego numeru 6 d.

W Szwajcarii: Prenumerata roczna 12 fr. szw., półroczna — 6 fr. czw., kwartalna — 3 fr. szw.

DROBNE OGŁOSZENIA

Poszukiwanie pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każde dalsze 20 fr.
Zaofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każde dalsze 40 fr.
Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każde dalsze 50 fr.
Matrymonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każde następne 70 fr.

DO SPRZEDANIA

wolne natychmiast

1. W Argenteuil dom 2 pokoje i kuchnia, piwnica, przybudówka — w stanie prawie nowym. Woda i elektryczność. Ogrodu 300 m. kw. Cena 410.000 frs.
2. W Sartrouville (9 km. od Paryża) dom 3 pokoje duże, kuchnia, sala dancingowa, duża sala z epicerie-buvette, garaż, całość w stanie b. dobrym — na własność łącznie z fond de commerce. Cena 1.400.000 franków.
3. W Argenteuil — śródmieście (2 min. od autobusu) dom w stanie dobrym, 4 pokoje, kuchnia, piwnica, garaże (3), przybudówka, mały ogródek. Cena 850.000 fr.
4. W Argenteuil — 3 minuty od stacji kolejowej — na własność dom 5 pokoi, kuchnia, elektryczność, gaz, woda, telefon, 460 m. kw. ogrodu, oraz fond de commerce na epicerie-buvette, Cena łączna 1 milion 800 tysięcy frs.

Zgłoszenia: Mr. **Stadnik Władysław, 34 rue des Chasseurs, Argenteuil (Seine-et-Oise), Telefon Parie-ARGenteuil 18-39.**

Zaofiarowanie Pracy.

Polski zakład obuwniczy poszukuje dwóch praktykantów w wieku 15 — 18 lat. Warunki do omówienia. Zgłoszenia do: **Chaussures Buty, 24, rue des Lillas, Paris (19).**

Poszukiwany robotnik rolny do pracy na fermie w dep. Tarn. Zgłoszenia do Adm. "Syreny".

Redakcja i Administracja: 20, rue Legendre — Paris (17). Tel.: WAG 00-45
Konto pocztowe — C.c. Paris 5507-30

WARUNKI PRENUMERATY WE FRANCJI: Prenumerata roczna 600 frs., półroczna 300 frs., kwartalna 150 frs.

OGŁOSZENIA: Warunki ogłoszeń są następujące: 1 cm. jedno-łamowy 180 frs., za 4 cm. jednołamowe 720 frs. W tekście 50 proc., na pierwszej stronie 100 proc. drożej. Przy czterech kolejnych ogłoszeniach udziela się 25 proc. rabatu, przy 6 kolejnych i więcej — 35 procent rabatu.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Imprimerie S.N.I.E., 32, rue de Menilmontant, Paris (20e).

Directeur Gerant: Inż. M. Serafiński.

Wschód i Zachód

W Warszawie. Do fryzjera wchodzi "sowietka" i zapytuje czy jest odwszalnia w tym lokalu. Otrzymawszy odpowiedź, że tego rodzaju instytucji u polskich fryzjerów nie ma, oświadcza z oburzeniem:
— Ładna mi kultura!

W polskiej szkole

Nauczyciel: — Za jakiego Bolesława Polska była najpotężniejsza?
Uświadomiony uczeń: — Za Bolesława Bieruta, ponieważ obecna stolica Polski jest w Moskwie.

Nie skłamał

— Mówił pan, że ten żółw, którego u pana przed tygodniem kupiłem, żyje 300 lat? A on wczoraj zdechł.
— Widocznie ukończył 300 lat.

Przywiązanie

Nauczyciel: — Powiedz mi, które zwierzę bywa najmocniej przywiązane do człowieka?
Uczeń: — Pijawka, proszę pana psora.

Nie do wybaczenia

— Dlaczego zerwałaś swoje zaręczyny?
— Wiesz, wszystko wybaczyłam Karolowi, ale tego, że się z inną ożenił, tego już żadną miarą nie mogłam mu podarować.

Niekorzystna wymiana

— Pragnąłbym z panem porozmawiać trochę dłużej. Po prostu — wymiana myśli...
— Żałuję, ale nie lubię robić złych interesów.

Przyczyna

W Raju:
— Dlaczego nie dostajemy wieprzowiny na kartki?
— Bo ostatnia świnia zapisała się na członka P.P.R.

Przyjaciółki

— Wyobraź sobie, Halina powiada wszystkim, że ja się maluję!
— Gdyby miała twoją twarz, też by się malowała!

Roztropny

— Czy nie mógłby pan, zamiast pchać się, stanąć ostatni w ogonku?
— Nie da się! Ostatni już stoi.

Nagła sprawa

Klient wpada do sklepu:
— Proszę o parasol.
— Jaki?
— Otwarty. Przecież widzi pan, że leje...

Uparty szef

— Co, przestała pani pracować, panno Lolu?
— Tak. Posprzeczałam się z szefem. W żaden sposób nie chciał odwołać tego, co powiedział.
— A cóż takiego powiedział?
— Że jestem zwolniona.

Praktyczny

— Czemu kładziesz się spać w okularach?
— Bo ostatnio miewam bardzo niewyraźne sny.

Lepsza metoda

— Mimo, że lekarstwo nie jest smaczne, musi je pan zażyć. Niech sobie pan wyobrazi, że to piwo.
— Panie doktorze! Czy nie mógłbym wypić piwa i wyobrazić sobie, że to lekarstwo?

Niewychowany

— Niech pan zgadnie, ile mam lat?
— Trzydzieści?
— Jak panu nie wstyd? Pomylił się pan o 6 lat...
— Ah? Bardzo przepraszam! Nie myślałem, że pani ma już 36 lat...

«LA CHEVROTINE»

10, rue Gustave-Flaubert (17e)
Tel.: WAGram 40-77.

W poniedziałek 5 grudnia 1949 r.

Wieczór Kabaretowy

pod hasłem
«KOBIETA, WINO, ŚPIEW»
Udział biorą:
KRYSTYNA PACZEWSKA
ALFRED CHER
JANUSZ LASKOWSKI.
Kolacja od godz. 19-tej.
Menu 300 frs.
Początek o godzinie 21-ej.
Dyrekcja prosi o wcześniejsze rezerwowanie stolików.

Rozrywki umysłowe

ROZWIĄZANIE ZADAŃ z № 94

I. 2520 dzieli się bez reszty przez wszystkie liczby od 1 — 10: 2520 : 2 = 1260; 2520 : 3 = 840; 2520 : 4 = 630; 2520 : 5 = 504; 2520 : 6 = 420; 2520 : 7 = 360; 2520 : 8 = 315; 2520 : 9 = 280; 2520 : 10 = 252. ?

II. As—tron—om.

Nagroda przypadła w udziale, drogą losowania, p. Stanisławowi Kowalskiemu, Cagnac les Mines, Colonie "A" Nr. 32, Albi (Tarn).

NOWE ZADANIA

I. Przed paru wiekami, w pewnym mieście istniał zwyczaj, że przed skazanym na śmierć złoczyńcą stawiano urnę, w której znajdowała się jedna biała i jedna czarna gałka. Jeśli wyciągał czarną, wyrok wykonywano, jeśli wyciągał białą — puszczano go na wolność. Pewien morderca uratował się w ten sposób trzykrotnie. Gdy został skazany na śmierć po raz czwarty, sędziowie, mając dość, włożyli do urny dwie czarne gałki. Gdy przestępcy kazano wyciągać gałkę, ten, domyśliwszy się z twarzy sędziów, co zaszło, wystąpił z propozycją, która zmusiła ich do wypuszczenia go raz jeszcze na wolność.

Co zaproponował on sędziom?

II. Z poniższych liter ułożyć popularne powiedzenie:

e, e, e, i, k, l, n, o, p, p, r, s, s, t, t, w, y, y, z, z.

Za najtrafniejszą odpowiedź na oba pytania — nagroda książkowa.

UWAGA!

W następnym numerze ogłosimy regulamin wielkiego konkursu rozwiązywania zadań, który obdzielony zostanie licznymi nagrodami.

Księgarnia i skład materiałw piśmiennych

"LINNE"

16, rue Linné, PARIS Ve — Métro: Jussieux — Tel.: POR. 09-08

Zaopatrywanie biur w materiały piśmienne

Na składzie pisma polskie
Na zamówienie książki. polskie

PRZEDSIĘBIORSTWO SAMOCHODOWE

«ANCOM»

załatwia szybko i sprawnie przewóz drogowy materiału, sprzętu i towarów.

KUPNO I SPRZEDAŻ SPRZĘTU TECHNICZNEGO.
Naprawy samochodów
(Mówi się i koresponduje po polsku). Tel.: GOB 63-39.

147, rue du Château-des-Rentiers, PARIS (XIIIe)